Nr. 119 (496). Warszawa, Sobota 15 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Czternaste posiedzenie Sejmu.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 4 m. 15.

Odczytane zostają wnioski, wśród których znajdują się pos. Dąbala i ks. Okonia o wyjednanie u koalicji przyznania Polsce części kolonji niemieckich, oraz ks. Lubelskiego (P. Z. L.) o poprawie bytu oficjantów i oficjantek w Galicji.

Następnie odczytaną zostaje interpelacja pos.: tow. **Pużaka, Arciszewskiego i Gęborka** tej treści:

Dzienniki podały wiadomość, iż dnia 12 marca b. r. w Dąbrowie podczas strajku robotniczego odbyły się z jego okazji zebrania i manifestacyjne pochody. Gdy jeden z takich pochodów znalazł się w Dąbrowie w pobliżu stacji kolei Dęblińskiej, miejscowe wojsko zatrzymało go, a następnie zrobiło użytek z broni palnej, kładąc trupem 5 osób, a raniąc 7. Gdy tłum manifestantów pierzchnął, miejscowa żandarmerja strzelała do uciekających, w następstwie czego jest 2 zabitych i 6 rannych. W końcu, gdy manifestacja już się skończyła, wojsko rozbroiło miejscową milicję ludową, aresztując jej komendanta.

W związku z opisanymi wypadkami rozgoryczenie i oburzenie robotników dosięgło niebywałych granic. Mord bezbronnych manifestantów nie tylko nie przyczynił się do uspokojenia, ale odwrotnie, strajk, który nie był powszechnym, po opisanych wypadkach ogarnął wszystkie zakłady przemysłowe Zagłębia. Rozgoryczenie mas robotniczych jest tym większe, iż miejscowa Komenda wojskowa, nie zawiadamiając ludności, ani też rządu, na własną rękę zaprowadziła w wigilję tragicznych wypadków stan wyjątkowy.

Ze względu na powyższe okropne wydarzenia, podpisani zapytują p. ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw wojskowych, czy skłonni są natychmiast dać Wysokiej Izbie wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu opisanych zajść w Zagłębiu, jak również, czy skłonni dać wyjaśnienia, jakich użyją środków, by winnych mordu masowego pociągnąć do surowej odpowiedzialności, rozgoryczone zaś masy robotnicze uspokoić i na przyszłość przed wszelkiego rodzaju nadużyciami administracyjno-wojskowymi zabezpieczyć.

Na interpelację tę udziela natychmiastowej odpowiedzi min. spraw wewnętrznych **Wojciechowski:**

Wypadki z 12 marca w Zagłębiu Górniczym nie są jeszcze dokładnie znane i wyjaśnione. Już od dłuższego czasu ministerjum zwracało uwagę na stan rzeczy w Zagłębiu. Od 3-go marca chodziły pogłoski, że Milicja Ludowa zamierza rozbroić wojsko w Będzinie. Nadchodziły też niepokojące wiadomości, że na pograniczu gromadzą się wojska niemieckie, przygotowujące napad na Zagłębie. Dnia 7 marca nadeszła depesza, donosząca, że położenie jest groźne, że dużo jest napływowych bolszewików, zamierzających dokonać zamachu rewolucyjnego za pomocą strajku generalnego, planowanego zatopienia kopalń i zbrojnego wystąpienia przeciw wojsku. Jednocześnie miała być otwartą granica w celu wkroczenia bolszewików ze strony Mysłowic. Miała to być ostatnia [illegible] rewolucji w całej Polsce. Wobec tych pogłosek minister wysłał polecenie poddania się Mil. Lud. pod rozkazy komisarza rządowego pow. będzińskiego i zażądał codziennych raportów o położeniu. Dnia 12 marca komisarz rządowy doniósł, że dowództwo okręgowe zabroniło zebrań i pochodów. W Będzinie wojsko strzelało, jeden ciężko, jeden lekko ranny. W Dąbrowie zabito skrytobójczo kapitana, 4 ludzi z załogi, a 10 raniono. Są zabici z pośród cywilnej ludności. Władze wojskowe w Będzinie rozbroiły Milicję Ludową. Dn. 13 marca w niektórych kopalniach był strajk. Dn. 14 strajk objął wszystkie kopalnie.

Wobec tych faktów minister wystąpił na Radzie ministrów z wnioskiem wysłania delegacji w celu zbadania zajść w Zagłębiu. Komisja taka w składzie 6 osób wyjechała już i w ciągu 2 dni oczekiwać należy sprawozdania. Do tego czasu powstrzymać się należy od wydania ostatecznego sądu.

W końcu minister zaznaczył, że wobec niespokojnych czasów, w jakich żyjemy, stara się o zachowanie zimnej krwi i pragnie, aby wszyscy funkcjonarjusze przy całej energji w pełnieniu obowiązków kierowali się tą samą zasadą, co, niestety, nie zawsze ma miejsce.

Na wniosek pos. **Daszyńskiego** oświadczenie ministra poddane będzie dyskusji na następnem posiedzeniu.

Z kolei przystąpiono do I-go punktu dziennego:

Poseł tow. **Niedziałkowski** przedkłada sprawozdanie Kom. konstytucyjnej o wniosku posła tow. Bobrowskiego i tow. w przedmiocie uznania za posłów do Sejmu kandydatów listy nr. 1 w 35 okręgu wyborczym. Sprawa przedstawicielstwa tow. Kłuszyńskiej będzie później oddzielnie omawiana. Mówca przytacza krótko historję powstania jednej ogólnej listy wyborczej, uchwalonej przez wszystkie stronnictwa polskie i zatwierdzonej przez Radę Narodową na Śląsku Cieszyńskim. Wybór przeto posłów z listy tej nie ulegał żadnej wątpliwości i tylko siła wyższa w postaci najazdu czeskiego stanęła temu na przeszkodzie. Komisja jednomyślnie uchwaliła dopuszczenie kandydatów listy kompromisowej, jako posłów do Sejmu. Kandydatami tymi są: **Tadeusz Reger** (soc.), **ks. Józef Londzin, Ryszard Kunicki** (soc.), **Paweł Bobek, Karol Junga i Jerzy Kantor** (soc.).

Kowalewski (N. L.) czyta z kartki, wręczonej mu przez ks. Lutosławskiego o Poznańskiem, Spiżu, Orawie, Kresach wschodnich, lecz ani słowa o Cieszynie. Rozlega się głos: na porządku dziennym Cieszyn.

Po przemówieniach pos. **Fichny** (N. Z. R.) **Rataja** (P. S. L.) i **Załuski** (N. L.), przyczem ten ostatni kilkakrotnie wyraził „nadzieję", „głębokie przeświadczenie", „pewność niezachwianą", iż wspaniałomyślność jego partji względem Cieszyna zostanie odpowiednio oceniona i wynagrodzona w stosunku do ewent. reprezentacji z Poznańskiego (głos: gdzie Rzym, a gdzie Krym?), oraz posłów **Osieckiego** (P. S. L.), **Kiernika** (Piastowiec) i końcowych słowach **Niedziałkowskiego** wniosek komisji jednomyślnie przyjęto.

Drugim punktem porządku dziennego był wniosek o wynagrodzeniu rzemieślników za świadczenia, rekwizycje i szkody poniesione podczas wojny.

Referuje pos. **Rudnicki** (N. L.). Rzemieślnicy w ciężkiem są położeniu. Większość zrujnowana jest przez rekwizycje surowca i maszyn. Całe zawody, jak np. metalowców, zniszczone. Ci, co ocaleli garną się do pracy, lecz nie mogą uruchomić warsztatów.

Przemawiają jeszcze posłowie **Szybiłło i Nowicki** z Poznańskiego. poczem wniosek odesłany zostaje do komisji skarbowo-budżetowej.

III-ci punkt: wniosek nagły posła **Dąbala i tow.** w sprawie organizacji ochrony zdrowia publicznego, oraz w sprawie skutecznego zwalczania chorób zakaźnych, grasujących epidemicznie wśród ludności.

Pos. Dąbal: Sprawa ochrony zdrowia ważną jest niezmiernie. lecz ministerjum zdrowia zamiast zwalczać choroby i epidemje, zajmuje się usuwaniem brudu i niechlujstwa, co może być uskutecznione radykalnie jedynie przez odbudowę całego kraju. Mówca przytacza niektóre dane co do szerzenia się chorób zakaźnych; oskarża ministerjum, że nic lub bardzo mało dotychczas uczyniło w sprawie polepszenia stosunków. W ministerjum panuje chaos. Mówca żąda utworzenia powiatowych urzędów zdrowia, bezpłatnej pomocy lekarskiej dla biednych, równomiernego podziału lekarstw pomiędzy apteki, przygotowania zastępu lekarzy i pomocników i t. p.

Poseł **Weinzieher** wskazuje na przyczyny chorób: głód i brak mieszkań. Ludność ubogą dziesiątkuje gruźlica i tyfus plamisty. Prosi o poczynienie szeregu poprawek we wniosku.

Minister **Janiszewski.** Wniosek porusza 3 zasadnicze sprawy: organizację Ministerjum zdrowia, szerzenie się chorób zakaźnych i sposób zwalczania tych chorób. Rząd obecny stawia sprawy zdrowotności na pierwszym planie po sprawach wojska i skarbu. Mówca wylicza straty, poczynione przez wojnę w Kongresówce i Galicji. W Kongresówce wojna zniweczyła prawie pół miljona budynków i ludność jeszcze teraz kryć się musi po norach lub zamieszkiwać kątem u sąsiadów. Nic przeto dziwnego, że wobec tego i wskutek głodu choroby gwałtownie się szerzą po kraju całym. W samej Kongresówce liczba chorych na dur plamisty sięga 100 tysięcy. Minister kreśli obraz żamierzonych prac, przygotowanych przez Ministerjum. Podstawą organizacji będą jednostki komunalne, które rząd będzie finansował i wobec których zastrzega sobie prawo przymusu, inicjatywy i kontroli. Ministerjum jest organem naczelnym, któremu z kolei podlegają dyrektorjaty lekarskie okręgowe, pełniące nadzór nad powiatowemi urzędami zdrowia.

Minister zwalcza zarzut, iż się za mało czyni. Przytacza ogromne trudności, z któremi borykać się trzeba, jak brak lekarzy, sanitarjuszy, zła komunikacja, brak bielizny, mydła i t. p., mimo to robi się wszystko, co można. Urządzono 24 szpitale ruchome, organizuje się dalszych 20 szpitali, tworzą się kolumny epidemiczne. Ministerjum zwraca uwagę na możliwość zawleczenia do nas malarji na wiosnę i lato, grozi nam hiszpanka, która grasuje w Anglji. Trzeba zająć się zwalczaniem gruźlicy. Dla chorób wenerycznych istnieje 11 szpitali. Ministerjum zajmuje się sprawą mieszkaniową w związku z epidemjami. Są w toku prace nad ustawodawstwem sanitarnem, opieką nad macierzyństwem i dziećmi i t. p.

Przemówienie tow. Z. Moraczewskiej.

Wysoki Sejmie! Ponieważ mam zaszczyt przemawiać jako pierwsza kobieta w Sejmie polskim, niech mi będzie wolno wyrazić głęboką radość, że odradzająca się ojczyzna moja po stu kilkudziesięciu latach niewoli zaraz w pierwszych chwilach, bo już przy uchwaleniu ordynacji wyborczej do Sejmu, śmiało i stanowczo przeciwstawiła się wiekowym tradycjom przez udzielenie szerokich praw obywatelskich tym szerokim masom ludności, które dotychczas były praw pozbawione i w tej liczbie kobietom. (Na lewicy brawo). Mam głęboką wiarę i ufność, że Wysokiemu Sejmowi danem będzie dzieło rozpoczęte doprowadzić do końca przez usunięcie wszystkich krzywd, niesprawiedliwości i przywilejów, które dotąd trzymały w okowach społeczność polską i mam ufność, że w niedalekiej przyszłości znajdziemy się w prawdziwie wolnej, bo wewnątrz odrodzonej ojczyźnie. Marzy mi się Polska nietylko na zewnątrz wielka i wpływowa, ale i wewnątrz świetnie zagospodarowana, kwitnąca zdrowiem i dobrobytem, czysta i bogata. I dlatego pragnę przemawiać dziś do wniosku, może niepozornego, ale moim zdaniem bardzo ważnego, bo pociągającego za sobą daleko idące konsekwencje i kryjącego w sobie zdrowie narodu. Podkreślam z naciskiem wywody i słowa wnioskodawcy, że oto wiosna, która się zbliża zamiast zwiastować naszej tak umęczonej wojną ojczyźnie radość i odrodzenie, niesie, niestety, z sobą nowe klęski, bo stawia ludność naszą w obliczu grozy chorób zakaźnych, które mogą zdziesiątkować ludność polską. Chciałabym jednak zauważyć, że wniosek ten wymaga uzupełnień i wszechstronnego oświetlenia. Jeśli istotnie mamy przeciwdziałać zbliżającej się grozie chorób epidemicznych zakaźnych, to musimy zwrócić swoją uwagę przedewszystkiem na stosunki wiejskie. Wiemy, że z natury rzeczy miasta, jako siedliska zgęszczonej ludności, są tem samem, siedliskami i ogniskami wszelkich chorób zakaźnych. Jednak urządzenie odpowiednich wzorowych urządzeń sanitarnych, kanalizacja, a przedewszystkiem pedantyczna czystość, są w stanie zapobiegać tym złym skutkom zgęszczenia ludności i jest w mocy miasta grozę chorób epidemicznych do pewnego stopnia uchylić.

Tak się dzieje w zachodniej Europie. Gdy się jeździło przed wojną po Karyntji, Krainie i innych krajach koronnych Austrji, aż radość brała widzieć, jak każde miasto, jak każde miasteczko, nieledwie wioska jest wzorem czystości i porządku, ma kanalizację, wodociągi i czystość wszechstronną. I gdy przyszło porównywać, wróciwszy, tamte miasta z naszemi miastami i miasteczkami prowincjonalnemi, to wstydzić się przychodziło każdemu z nas i pragnęliśmy ażeby obcy nie przyjeżdżali do nas, ażeby analogji nie przeprowadzili między ich dobrobytem i czystością a stanem naszych miasteczek. Jeśli na zachodzie robi się wszystko, ażeby miasta utrzymane były w czystości, to u nas nie robi się nic na tem polu. Duże miasta nawet, jak Kraków, przedstawiają pod tym względem wiele do życzenia, a miasta prowincjonalne toną przeważnie w śmieciach, brudzie, zgniliźnie, wszelkiego rodzaju odpadkach, nie mają kanalizacji ani wodociągów, i toną w ciemnościach. To są fakty, których nikt nie zaprzeczy. Winę tego ponoszą w znacznym stopniu nasze samorządy miejskie, burmistrze i radni miejscy, którzy bardzo często ze szkodą dla interesów miasta zajmują się innemi rzeczami, zajmują się wielką polityką zamiast dbać o powierzone ich pieczy miasta. W niektórych miastach, ażeby dać dowody starania i pieczy zaprowadzono oświetlenie, bo to na oko najlepiej się przedstawia. Oczywiście tylko w śródmieściu, ale kanalizacja, wodociągi, budowanie szpitali — to wszystko należy w naszych miastach prowincjonalnych do rzadkości. Korupcja i gospodarka nieudolna naszych małych miast prowincjonalnych jest aż nadto dobrze znana. Nasze gminy umiały zyskać na wojnie, porobiły nawet majątki, ale z majątków tych nie korzystały gminy tylko paskarze. A cynizm tych paskarzy rzeczywiście podczas wojny święcił prawdziwe tryumfy.

Przypomnę panom choćby taką sprawę, jak dostarczanie żywności dla miast. W sklepach za szybami wystawowemi widać z najpiękniejszej mąki bułki, całe góry masła i słoniny, a ludność najuboższa pozbawiona jest najzupełniej żywności. Miasta widocznie czy nie miały siły, czy nie chciały zmusić paskarzy do ograniczenia zysków, jakie ciągną. A kiedy nareszcie wskutek skarg ludności, wskutek nacisku ludności dokonano rewizji wśród tych paskarzy i zabrano im pewną część zagrabionych przez nich zdobyczy, to wówczas rozdział tego, co odebrano paskarzom, odbywał się w sposób, urągający wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiemu rozumowi i rozsądkowi tak dalece, że zdarzyły się wypadki, iż całe wagony mąki stęchłej, wskutek złego przechowania topiono w rzekach nocami oczywiście, ażeby wzburzona ludność nie była świadkiem i nie robiła z tego powodu awantur. Stosunki wskutek wojny pogarszają się z dniem każdym. Oto mamy taki obraz, że ludność, która była przez całą zimę bez pracy, wycieńczona od głodu i chłodu, stłoczona w izbie urągającej temu mianu, która nie zasłużyła na miano siedziby ludzkiej. ludność źle odziana, brudna, z powodu ciągłego braku mydła, nie mająca bielizny, stała się niebezpiecznym podłożem dla rozwoju wszystkich chorób epidemicznych. A miasta ze swojej strony nic nie robią, ażeby temu zaradzić. Mamy obraz, że sanacja miast naszych dzisiaj woła rozpacznie o tysiące rąk roboczych do budowy, choćby do budowania wodociągów, do przeprowadzenia kanalizacji, do przeprowadzenia przedewszystkiem czystości, oczyszczenia miast z brudów, śmieci i zgnilizny z jednej strony; a z drugiej strony ludność, po dawnemu bezrobotna, daremnie oblega magistrat, daremnie krzyczy o zarobek, którego, pragnąc zarobić uczciwie, nie dostaje.. To są dwa światy, dwa przeciwstawienia, które muszą razić każdego, a muszą świadczyć o zupełnym braku sprawie-

dliwości i rozumu w naszej gospodarce. Jeśli chcemy istotnie zagrodzić drogę rozwijającej się u nas epidemji, która z wiosną dojdzie do szalonych rozmiarów i będzie dziesiątkowała ludność, to trzeba zmienić naszą gospodarkę miejską i trzeba miasta nasze przedewszystkiem oczyścić. Mówię, jako kobieta, która z natury rzeczy musi lubić porządek i czystość i jako kobietę razić musi najbardziej brud i śmiecie i zgnilizna naszych miast. Więc tę ludność bezrobotną i głodną trzeba użyć do wyczyszczenia naszych miast. Niech zginą kupy śmieci, zgnilizny, odpadków i błota, które w każdym mieście prowincjonalnym każą wygląd naszych miast. Następnie zabrać się jaknajenergiczniej do budowy kanalizacji, do budowy wodociągów i do budowy szpitali, a wtedy znów ludność bezrobocza znajdzie zarobek i ginąć z głodu nie będzie. A żyjąc zdrowem, czystem powietrzem, będzie tym samym odporniejszą przeciw wszystkim chorobom. I jeśli tego nie przeprowadzimy, nie zabierzemy się do czyszczenia i sanacji naszych miast, to nie pomogą najpiękniejsze uwagi naszych lekarzy i nie pomogą skargi i zwracania się do tych lekarzy miejskich, powiatowych i okręgowych, gdyż tem samem to wszystko pozostanie czczem słowem. Musi społeczność pomagać lekarzom w zwalczaniu chorób epidemicznych. Dlatego pozwolę sobie do wniosku, przedłożonego tutaj przez wnioskodawcę dodać jeszcze następującą poprawkę: Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, aby:

1) zmusił gminy do natychmiastowego rozpoczęcia gruntownego oczyszczenia miast z błota, zgnilizny i śmieci, oraz do natychmiastowego inwestowania robót publicznych, jak kanalizacji, wodociągów, budowy szpitali i t. p.

2) udzielił pożyczek gminom niezasobnym dla umożliwienia rozpoczęcia tych robót. W tym celu Rząd powoła do życia gminny Bank Pożyczkowy.

3) Rozciągnął baczną i surową kontrolę państwową nad wykonywaniem obowiązków przez gminy i magistraty miejskie.

Wtedy racjonalnie będziemy mogli wierzyć, iż nastanie sanacja w stosunkach i nie będzie potrzeba lękać się, aby zaraza dziesiątkowała ludność polską.

Pierwsza mowa kobiety - posła w Polsce przypadła w udziale towarzyszce naszej. Izba z ciekawością przysłuchiwała się jej wywodom, które przyjęła nader sympatycznie.

Wniosek odesłano do komisji sanitarnej.

4-ty punkt porządku dziennego, dotyczący sprawy walki z tajnemi gorzelniami, po uzasadnieniu przez posła **Malupę** (P. S. L.) i poparciu przez min. skarbu **Englicha**, odesłano do komisji.

Następnie poseł **Głąbiński** (N. D.) referował wniosek swego stronnictwa w sprawie obsadzenia stanowisk w służbie administracyjnej Państwa polskiego. Państwo potrzebuje urzędników, działających na dobro społeczeństwa. Trzeba zacząć budowę od fundamentów, by nie iść wzorem państw zaborczych i nie wyhodować biurokracji urzędniczej. Mówca zwalcza system protekcyjny i domaga się stosowania systemu konkursowego przy obsadzaniu urzędów.

Minister spr. wewn. **Wojciechowski**. Punktem wyjścia dla rządu jest dążenie do dobrania fachowego personelu urzędniczego. Urzędnik musi być obywatelem i sprawować urząd w duchu czysto polskim. Mówca kreśli trudności w obecnych warunkach utworzenia ciała urzędniczego. Przepisy tymczasowe zawierają duże luki. Rozpoczęto już pracę nad pragmatyką służbową. Powołana została komisja do badania kwalifikacji kandydatów. Mianowanie urzędników administracyjnych dokonuje się na zasadzie specjalnych rozporządzeń, z chwilą nastania warunków normalnych przyjmowanie odbywać się będzie na zasadzie wniosków, przedkładanych przez urzędy niższe urzędom wyższym.

Pos. **Wojtulanis** (N. Z. R.) wytykał w długiej mowie wady i braki obecnych ministerjów i postawił wniosek, wzywający do przedłożenia Sejmowi w ciągu 15 dni szkicu o organizacji ministerjów.

Poseł **Bardel** (gr. Witosa) podaje 2 wnioski w tejże sprawie, które wraz z wnioskiem Głąbińskiego odesłane zostają do kom. administracji.

Dyskusja w sprawie powyższej nie zdolała zaciekawić Izby; kwestja zorganizowania ciała urzędniczego ściśle jest związaną z kierunkiem polityczno-społecznym danego rządu. Rząd Paderewskiego nie potrafi, ani też nie zechce dźwignąć z bagna i nowym zapełnić życiem ministerjów, w których panuje duch świętej pamięci trójcy regencyjnej.

Ostatni punkt porządku dziennego odłożony został do następnego posiedzenia. Poseł **Pośpiech** prosił jednak ze względu na ważność sprawy o natychmiastową interwencję rządu u koalicji w kwestji gwałtów popełnianych przez Niemców na Górnym Śląsku.

Z kolei przystąpiono do odczytania szeregu nagłych wniosków. Monotonne dotychczas debaty ożywiły się, niektóre głosowania żywo poruszyły posłów, lecz największe „powodzenie" święcił osławiony już ks. Lutosławski. Tym razem nie o obronę żandarmerji mu szło, lecz o zmiecenie z powierzchni ziemi bolszewików. Wniosek jego domaga się od rządu poczynienia energicznych kroków w celu zwalczania bolszewizmu, wkradającego się do Polski z Rosji, Niemiec, a po części i z Czech, traktowania obcych bolszewików, jako szpiegów. Min. spr. zagran. powinno specjalne biuro założyć, gdzieby publikowana była akcja rządu polskiego w zwalczaniu bolszewizmu. Bolszewizm trzeba tępić w zarodku, uzasadnia ks. Lutosławski, sprawę trzeba traktować bez strachu (podnosi głos, okazując, że się nie boi). Przywóz mąki amerykańskiej był sygnałem dla komunistów do rozpoczęcia rewolucji. Sprytny jezuita, chcąc całą izbę skłonić do przyjęcia swego wniosku, zwraca się do socjalistów: komuniści z równą zaciekłością i nienawiścią zwalczają P. P. S., na co tow. **Arciszewski** odrzekł: „**Boże, broń nas od przyjaciół!**".

Przemawiał jeszcze poseł **Stapiński**, który przytoczył kilka faktów, świadczących, jak władze lokalne działalnością swą krzewią bolszewizm wśród mas ludowych i wezwał rząd do niesłuchania tych, co postępowaniem swem przyczyniają się do tego.

Głosy: Jezuici robią bolszewizm.

W głosowaniu nagłość wniosku przyjętą została przeciw głosom socjalistów, Stapińczyków i ludowców z „Wyzwolenia".

N. Z. R-owcy głosowali za nagłością wniosku wielbiciela żandarmów.

Przyjęcie nagłości nie wystarczyło jednak księżulkowi, chciał bowiem przeforsować wniosek meritoralnie, co spotkało się z takim protestem lewicy (tow. Daszyński mówił mu w twarz: **Księdzu szubienic się zachciało! Pokażemy księdzu meritum!**) że jak niepyszny przycichł.

Epizod z wnioskiem Lutosławskiego omawiamy na innem miejscu.

Wśród innych wniosków nagłych zasługują na uwagę:

Wniosek posła **Putka**, dotyczący skandalicznego faktu, iż Poznańskie wysyła 6000 wagonów mąki do Niemiec, podczas, gdy Polska z głodu ginie. Nagłość uchwalono. Endecja postawiła nagły wniosek o uzupełnieniu składu Sejmu przedstawicielami z Poznańskiego, Spiżu, Orawy i kresów.

Głosy: Wniosek ten jest w komisji.

Robota endecji jest jasna: gwałtownie dąży do wypełnienia swych szeregów statystami, posłusznymi pionkami w ręku reżyserów Korfantych, Grabskich et cons. Głosowanie nie dało widocznej większości, wyratowali i tym razem enzertowcy, którzy w wystąpieniach oratorskich starają się prześcigać wszystkich w radykalizmie, po cichu zaś uprawiają sojusz z endekami. Nagłość wniosku, po obliczeniu głosów, przyjęta została 103 głosami przeciw 89.

Wniosek pos. tow. Marka, Żuławskiego i tow. w sprawie pomocy dla bezrobotnych orzmi:

Wysoki Sejm uchwali:

1. Wzywa się rząd, aby bezrobotnym w b. Galicji wypłacał wsparcia według zasad, stosowanych dotąd przez Ministerjum pracy i ochrony społecznej wobec bezrobotnych na terenie b. Królestwa Polskiego.

2. Regestracja i prowadzenie wykazów bezrobotnych oraz agend połączonych z całą tą akcją należy do urzędów pośrednictwa pracy, a tam, gdzie urzędy te nie istnieją do organizacyj zawodowych.

Uzasadnienie.

Klęska bezrobotnych ogarnęła także całą Galicję, zwłaszcza, że utrudnienia komunikacyjne z powodu wojny na zachodnich i wschodnich kresach kraju uniemożliwiają w niesłychany sposób ożywienie przemysłu.

W miastach mniejszych cały szereg zawodów rękodzielniczych leży odłogiem dla braku surowców, Zagłębie Borysławskie wypadkami wojennemi unieruchomione, a pomoc dla Galicji, której dotąd udzielała jej dawna Centrala dla odbudowy Galicji, odpadła.

Te same zasady słuszności społecznej, które zadecydowały o pomocy dla bezrobotnych w b. Królestwie Polskiem, uzasadniają także potrzebę takiej samej akcji w Galicji aż do czasu, kiedy zupełna odbudowa życia gospodarczego w państwie klęskę bezrobotnych usunie.

Wogóle zaznaczyć należy, iż głosowanie nad nagłością odbywa się po wyczerpaniu porządku dziennego, kiedy posłowie są już zmęczeni i nie śledzą uważnie toku rozpraw. Zdarza się przeto często, że część posłów nie słyszy dokładnie odczytywanego wniosku i głosuje wbrew zamiarom. Tak też było i wczoraj, kiedy to prawica głosowała przeciw wnioskowi posła Falkowskiego (N. L.) o budowie kolei.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 pp.

Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej w sprawie mandatów śląskich.

Dekretem Naczelnika Państwa z dnia 28 listopada 1918 r. Śląsk Cieszyński został podzielony pomiędzy dwa okręgi wyborcze: 35, obejmujący m. Bielsko, powiaty polityczne: Bielski, Cieszyński i Frysztacki bez gmin Orłowej, Pietwałdu, Dziećmorowic, Łaz, Suchej Średniej i Suchej Dolnej oraz szereg gmin żupaństwa Trenczyńskiego, — i 35a, obejmujący m. Frydek, powiat polityczny Frydecki i wymienione sześć gmin powiatu Frysztackiego. Okręgowi 35 przyznano 8 mandatów poselskich, okręgowi 35a — 3 mandaty. Dekret Naczelnika Państwa o wyborach do Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 listopada 1918 r. rozpisał wybory tylko w 35 okręgu, a to z tego względu, że w myśl umowy, jaką zawarła w dn. 5 listopada Polska Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego z czeskim dzielnicowym Komitetem Narodowym (Narodni Vybor) w Polskiej Ostrawie, ziemie, wchodzące do składu 35a okręgu wyborczego, miały pozostawać pod czeskim zarządem administracyjnym aż do rozstrzygnięcia całokształtu sprawy śląskiej przez światową konferencję pokojową. Ta sama umowa, zatwierdzona przez czeski Główny Komitet Narodowy w Pradze, uznawała terytorjum 35 okręgu wyborczego za stan posiadania narodu polskiego.

Wszelkie przygotowawcze czynności wyborcze zostały na Śląsku Cieszyńskim przeprowadzone zgodnie z ustawą i we właściwych terminach. Stronnictwa polskie porozumiały się ze sobą i zgłosiły wspólną listę kandydatów oznaczoną nr. 1, o nazwiskach następujących: 1) Tadeusz Reger w Cieszynie, 2) ks. Józef Londzin w Cieszynie, 3) Ryszard Kunicki we Frysztacie, 4) Paweł Bobek w Bobrku, 5) Karol Junga w Żukowie Górnym, 6) Jerzy Kantor w Cieszynie. Stronnictwa niemieckie wystawiły dwie listy kandydatów — socjalistyczną i liberalną. Czesi udziału w akcji wyborczej nie wzięli. Przeciwko liście nr. 1 nie zgłoszono żadnego protestu; żadnej innej listy polskiej nie było. Ponieważ zaś liczba Polaków, zamieszkałych w powiatach Bielskim, Cieszyńskim i Frysztackim sięga przynajmniej 70% ogółu ludności, podczas gdy liczba Niemców wynosi około 20%, ponieważ dalej według wyniku wyborów powszechnych w latach 1907 i 1911 mogłyby obie listy niemieckie, połączone w związek wyborczy, uzyskać nie więcej, niż jeden mandat, — nie ulega zatem wątpliwości, że nawet największa ilość głosów niemieckich nie przeszkodziłaby Polakom w uzyskaniu swych sześciu mandatów. Stronnictwa polskie umieściły tylko sześć, a nie siedem nazwisk na swojej liście ze względu na jednomyślną uchwałę Rady Narodowej, która postanowiła siódmy mandat pol... 35 okręgu wyborczego przekazać ludności polskiej 35a okręgu wyborczego.

Dekret Naczelnika Państwa wyznaczył termin wyborów na dzień 27 stycznia r. 1919. W dniu 23 stycznia wszakże wojska czeskie łamiąc umowę, zajęły zbrojną ręką Bogumin, poczem rozpoczęła się trwająca po dzień dzisiejszy inwazja. Polska Rada Narodowa, nie chcąc narażać ludności na gwałty i możliwy rozlew krwi, wybory odwołała. Do niektórych wszakże gmin rozporządzenie odnośne nie dotarło w porę i tam wszędzie, naprzykład w gminach Sibica, Datynie Dolne, Toszonowice, Końska, Haźlach powiatu Cieszyńskiego, w wielu gminach powiatu Bielskiego, odbyło się głosowanie, przytem wszystkie głosy padły wyłącznie lub niemal wyłącznie na listę nr. 1.

Fakty powyższe, stwierdzone przez Radę Narodową dla Księstwa Cieszyńskiego depeszą, przesłaną do ministerjum spraw zagranicznych za numerem D. 2067/19, pozwalają mniemać, że kandydaci listy nr. 1 nie weszli Sejmu tylko na skutek działania siły wyższej, w danym razie najścia czeskiego. Śląsk Cieszyński, jako integralna część składowa Rzeczypospolitej Polskiej, ma niezaprzeczone prawo do reprezentacji w Sejmie ustawodawczym. Ludność polska Śląska ma prawo niewątpliwe przynajmniej do sześciu mandatów poselskich. Wola tej ludności wyraziła się niedwuznacznie jak w fakcie niezgłoszenia innych polskich list kandydackich poza listą Nr. 1, tak również w wynikach częściowego głosowania i w uchwałach setek zgromadzeń publicznych.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności przytoczone, Komisja Konstytucyjna na podstawie decyzji jednomyślnej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Kandydatów listy Nr. 1 w 35 okręgu wyborczym, a mianowicie: Tadeusza Regera z Cieszyna, ks. Józefa Londzina z Cieszyna, Ryszarda Kunickiego z Frysztatu, Pawła Bobka z Bobrka, Karola Junga z Żukowa Górnego i Jerzego Kantora z Cieszyna uznaje się za posłów do Sejmu ustawodawczego.

W sprawie drugiej części wniosku p. Bobrowskiego i tow., dotyczącej mandatu p. Doroty Kłuszyńskiej, Komisja Konstytucyjna zgłosi propozycje w czasie późniejszym.

Wczorajszy popołudniowy numer „Robotnika" zawierał artykuły: „Król... z Sadzawki", „Socjalizacja górnictwa w Niemczech", „Jak endecy „pracują" na Śląsku Cieszyńskim", „O powrót gen. Hallera do Polski" i inne.

Memorjał robotników polskich wywiezionych do Niemiec.

Do Jego Ekscelencji

Pana General-Gubernatora angielskiej okupacji w Kolonji.

Polski Komitet robotniczy w Kolonji przedewszystkiem uważa za swój obowiązek wyrazić Jego Ekscelencji Panu General-Gubernatorowi serdeczne podziękowanie za Jego łaskawą opiekę, jakiej udziela Polakom, znajdującym się obecnie na terytorjum okupacji angielskiej i zarazem upewnić Go o niezachwianej przyjaźni i wdzięczności dla narodu angielskiego za jego honorowe i pełne poświęceń czyny dla odzyskania swobody i możności kulturalnego rozwoju uciśnionych przez gwałt narodów.

Ale Polski Komitet Robotniczy, pozostając w ciągłej trosce o swych ziomków - współbraci, których nieubłagany los rzucił w obce strony, ośmiela się ponownie zwrócić do Jego Ekscelencji z prośbą, o której uwzględnieniu jest głęboko przeświadczony, dodając przytem, że twarde warunki, w jakich znaleźli się polscy robotnicy, wskutek nagłego pozbawienia pracy, a co za tem idzie i środków do życia, kompletnej nieznajomości języka i braku polskich organizacyj samopomocy, pozostawiły go obecnie w najcięższem położeniu, w jakiem kiedykolwiek człowiek znaleźć się może. Gwałtem lub podstępem wyciągnięty ze swej Ojczyzny, robotnik polski został zmieniony na niewolnika, którego typ można odnaleźć zaledwie w dziejach historji średniowiecza.

Robotnik polski potrzebny był państwom centralnym do ziszczenia się ich celów wojennych, dobrowolnie iść nie chciał, więc porywany był z domu, chwytany na ulicy, odrywany od pracy przy obrabianiu własnego pola, lub pola swego chlebodawcy. Nawet wychodzących z kościoła otaczano wojskiem, aresztowano i wysyłano do pracy w Niemczech.

Nieliczni zaledwie rękodzielnicy, zmuszeni głodem, wskutek zniszczenia fabryk, wywiezienia lub zdemolowania maszyn, przez zarekwirowanie surowych materjałów, zgodzili się na dobrowolny wyjazd.

Ale z chwilą wejścia do wagonów, wolność ich zniknęła. Na stacjach wysiadać zabroniono, nie zważając nawet na głód i pragnienie.

Rozmieszczeni po fabrykach, pracować musieli bez oporu, bez prawa upominania się o ludzkie obchodzenie, o żywność, o złagodzenie, choćby w drobnostkach, ich twardego losu.

Nie bacząc na piśmienne kontrakty, zawarte na trzy, a najwyżej na sześć miesięcy, zapowiedziano im surowo, że pracować muszą do końca wojny, a nawet do sześciu miesięcy po jej ukończeniu.

Najmniejszy opór, — a robotnik polski został bez sądu wtrącony do więzienia, niejednokrotnie na kilka miesięcy; za czas pobytu w więzieniu musiał płacić minimalnie jedną markę dziennie.

A jako kwiat kultury 20-go wieku, wyhodowany na polach środkowo - europejskich, niech posłuży krótki opis z dziejów pogranicznej stacji „Ostrowo": Dzień. Na obszernym placu, otoczonym barakami, pobudowanymi na schroniska, rozmieszczeni grupami w różnobarwnych strojach internowani robotnicy. Jedni siedzą na brudnej ziemi, inni stoją; jedni płaczą — inni ich pocieszają. Wszyscy razem z głęboką troską na twarzy. Tu i owdzie, między grupami, wygolona twarz zbrodniarza, agenta - Żyda, lub błyszczący kask niemieckiego żandarma.

Nadchodzi pociąg ze środkowych Niemiec; zaczyna się ruch na placu-targowisku. Agenci ze szpicrutami lub laskami w ręku, nagle zjawiają się między grupami robotników. Wszyscy muszą stanąć partjami, jakiemi byli dostawieni na stację. W razie zbyt powolnego wypełnienia rozkazu, agent nielitościwie bije. Zjawiają się na placu przedstawiciele fabryk, przedsiębiorstw, wielkich majątków ziemskich, drobni właściciele i wielu innych. Zaczyna się ohydny targ. Ten potrzebuje silnych mężczyzn, ten znów młodych i ładnych dziewcząt, inny znów zadowala się jakimkolwiek towarem ludzkim, byle tanim. Agenci mają do wyboru. Pokazują tę lub ową grupę, dobijają targu. Ośm do dziesięciu mk. na głowę. Jeżeli zaś pracodawca dał agentowi ekstra 50 do 100 marek, to kontrakt, który musiał podpisać robotnik, był już zupełnym dla niego wyrokiem, skazującym go na powolne konanie.

Biada tym, którzy nie chcieli podpisać kontraktów! Oprócz doraźnie wymierzonej przez agenta kary szpicrutą, lub kijem, śmiałek oddany był w ręce policji. Wtrącono go do więzienia, a po pewnym czasie wysłano na przymusowe roboty z płacą 15 fenigów dziennie; za czas pobytu w więzieniu musiał płacić.

A jakaż podług kontraktu była płaca robotnika? Robotnik rolny od 2-ch do 3½ marek dziennie, 1 funt chleba i 1 do 2-ch funtów ziemniaków. Kobieta 1 do 2-ch marek dziennie i tyleż chleba i ziemniaków. Inne produkty żywnościowe robotnicy musieli kupować z zarobków. Nadto robotnik winien był płacić tygodniowo: 60 fen. do kasy chorych, 25 fen. do kasy inwalidów; 5% od zarobków — podatku państwowego i gminnego, przyczem żywność i mieszkanie były liczone jako podwójny zarobek dzienny t. j. jeżeli robotnik pobierał płacy trzy marki dziennie i dostawał chleb, ziemniaki i mieszkanie, to płacił podatek od sumy: $(3 \times 2) + 3 = 9$ m. $\times 5\% = 45$ fen., czyli płacił dziennie 45 fenigów podatku.

Jaka była płaca robotników fabrycznych, niech posłuży za przykład znana fabryka Kruppa w Essen, gdzie kontrakty były zawierane z płacą 4 do 6 marek dziennie bez jakichkolwiek dodatków; a fabryka ta zatrudniała z górą 15,000 robotników polskich. Robotnicy fabryczni musieli opłacać kasę chorych, inwalidową, a także podatek państwowy i gminny.

Cyfrowo obraz pieniężnego wyzysku robotników polskich przedstawia się w przybliżeniu następująco: pracowało podczas wojny w Niemczech z górą 800,000 robotników polskich (urzędowe dane, ogłaszane w pismach). Jeżeli weźmiemy **minimalną** stopę podatku 100 mk. rocznie i średni czas pracy 3 lata, to otrzymamy: $800{,}000 \times 100 \times 3 = 240{,}000{,}000$ marek. Do tego dodać trzeba wpłaty do kasy inwalidowej średnio po 18 marek rocznie (z której jednakże robotnik polski korzystać nie mógł, gdyż według ustawy, dopiero po zapłaceniu 4-ro letniego członkowskiego wkładu, może w razie wypadku, otrzymać rentę); wpłaty te wyniosą: $800{,}000 \times 18 \times 3 = 43{,}000{,}000$.

Nadto karami pieniężnemi tak licznie szafowano, że niema prawie z owych ośmiuset tysięcy robotników człowieka, któryby kary pieniężnej nie płacił. Jednem słowem kary pieniężne były dla rządu niemieckiego paragrafem dochodowym, z którego starano się osiągnąć jaknajwiększe zyski. Byli tacy, co jednorazowo płacili po 200 do 300 marek kary. Byli także i tacy, co za jedno i to samo przewinienie płacili trzykrotnie karę, a trzeba to mieć na uwadze, że przyczyny płacenia kar były tak błahe, iż tylko chęcią wyzysku usprawiedliwione być mogą.

Dla przykładu przytoczę następujące fakty: Stęskniony za rodziną, przygnębiony zbyt ciężką pracą, robotnik polski, zamierzył wyjechać do kraju. Przy podaniu o uzyskanie czterotygodniowego urlopu złożyć musiał kaucji 150 mk.

(Dok. nast.).

Niech żyje narodowo-ludowa „Czrezwyczajka“!

O co chodziło ks. Lutosławskiemu, kiedy stawiał w Sejmie swój policyjny wniosek, kiedy wołał, aby bolszewickiemi metodami zduszono bolszewików, kiedy głośno marzył o narodowo - ludowej „Czrezwyczajce“ przeciwko komunistom?

Policja, żandarmerja, wojsko aresztują, rewidują, biją, ranią, zabijają. Ze wszystkich zakątków kraju zasypani jesteśmy wiadomościami o nadużyciach i bezprawiach, o samowoli i gwałtach, popełnianych codziennie przez nowe, a tak podobne do dawnych filary „ładu i porządku“. Komendanci zaprowadzają na własną rękę stan wojenny, żandarmerja, wolna od wszelkiej kontroli, zdobyła sobie samowładztwo, ekspedycje karne przeciwko strajkującym parobkom, odnoszą szybkie zwycięstwa, aresztowanych bije się, podczas rewizyj giną pieniądze i cenniejsze przedmioty, po więzieniach siedzą komuniści, siedzą P. P. S.-owcy, bundowcy, ludowcy i poprostu podejrzani.

Zdawałoby się, że inkwizytorska dusza ks. Lutosławskiego, że obszarnicza dusza związku narodowo - ludowego, że policyjny zmysł prawicy mogą być w zupełności zadowolone. Ze spadku policyjnego drogiego im niegdyś cara nie uroniono nic — jak talizman przechowuje się w narodowo - ludowym skarbcu tradycje ochrany, samowoli policyjnej, żandarmskiej wszechmocy.

A więc czegóż więcej chce ks. Lutosławski? Czy mu tego wszystkiego mało? Czy w Polskiej Republice mało jeszcze ducha policyjnej represji, czy można zarzucić żandarmerji, że wolność obywatelska, poszanowanie przekonań stanowią jakąkolwiek przeszkodę w jej działalności?

Tak, ks. Lutosławskiemu tego mało. Związkowi narodowo-ludowemu tego mało.

Nęcą ich bolszewickie metody. Imponują im „czrezwyczajki“. Nauka bolszewicka w las nie poszła. Nienawidząc bolszewików z całej duszy, ks. Lutosławski ma nabożny podziw dla bolszewickich metod. Pragnie on, a wraz z nim Związek narodowo-ludowy, by w Polsce na dobre **zapanowała dyktatura policyjno-wojskowa klas posiadających.**

Rząd jest, według tych panów, zbyt słaby. Rząd trzeba pchać na drogę represyj. Trzeba rząd bolszewizować w kierunku reakcyjnym. „Szeroka natura“ prawicy pragnie się wyładować, pragnie rozkwitu w atmosferze narodowo-ludowej „czrezwyczajki“.

Zresztą — niebezpieczeństwo grozi temu, co Związek narodowo-ludowy uznaje za swój specjalny przyczynek do budowy Polski niepodległej. Niebezpieczeństwo grozi tendencjom policyjno-żołdacko-obszarniczym.

Sejm jest za ukróceniem samowoli policyjnej. Zbliżają się debaty nad żandarmerją, nad stanem wyjątkowym.

Trzeba to uprzedzić. Trzeba znaleźć usprawiedliwienie dla wszelkiej samowoli policyjno-żandarmskiej, trzeba znaleźć magiczne słówko, któreby było uświęceniem i bodźcem dla policyjnego ducha w Polsce, dla podniesienia go do wyżyn „czrezwyczajki“.

Taki jest cel wniosku ks. Lutosławskiego. I takie magiczne słówko znalazło się.

Bolszewizm! Ks. Lutosławski chce „czrezwyczajki“ dla komunistów polskich. Marzy on o tem, żeby za odezwę komunistyczną przeciwko Rządowi autorów, wydawców i drukarzy niezwłocznie pod mur stawiano, aby załatwiać się szybko, bez jakichś tam przesądów z każdym, w kim psychologowie z żandarmerji dostrzegą komunistyczny sposób myślenia. Stan wyjątkowy w całej Polsce, więzienia, w których tyfus uprząta nadmiar komunizmu, strzelanie szybkie i celne do zgromadzonych tłumów, donos jawny i tajny — oto niezawodne lekarstwa na bolszewizm.

Ale bolszewizm to pojęcie rozciągliwe. Dla związku narodowo-ludowego bolszewizm, komunizm to wszystko, co godzi w ustalone zasady porządku kapitalistyczno-obszarniczego. Kto dąży do ustroju socjalistycznego, do zdobycia władzy przez lud pracujący, ten w ich oczach jest niewątpliwym bolszewikiem. A conajmniej podejrzanym o bolszewizm jest każdy strajkujący robotnik i każdy ludowiec, domagający się wywłaszczenia obszarników.

W policyjnej nocy wszystkie koty są szare. Kto tam będzie odróżniał! „Na tamtym świecie zbadają, kto jakiej był religji“ — odpowiedział ongi książę Alba, kiedy mu zarzucano, że jego wojsko po zdobyciu miasta wyrżnęło nietylko protestantów, lecz i katolików. Gdy się już narodowo-ludowa „czrezwyczajka“ załatwi z przewrotowcami, to ks. Lutosławski odpowie interpelantom: Pan Bóg lepiej odróżni, niż ja, kto był komunistą, kto był P. P. S.-owcem, a kto poprostu chciał wyższej płacy...

Niedość było ks. Lutosławskiemu, że mu większość sejmowa, przestraszona widmem bolszewizmu, uchwaliła nagłość wniosku. On pragnął, żeby mu Izba odrazu jego wniosek uchwaliła!! On poprostu z Sejmu chciał zrobić „czrezwyczajkę“, któraby tak zaraz, bez dyskusji, bez rozpatrzenia sprawy, sądem polowym komunistów wyjęła z pod prawa.

To charakteryzuje kierunek, metodę i cel.

Ale ten fanatyczny bolszewik z prawicy nie widzi, że swoim prowokacyjnym wnioskiem dla komunistów pracuje, im przysługę oddaje, podczas gdy Polsce szkodzi, wywołując wrażenie, że to kraj podminowany bolszewizmem i że dyktatura policyjna jest jedynem dla Polski zbawieniem.

Mały feljeton.

Choroba Józia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem kobietą niewykształconą, proszę mi więc wybaczyć jeżeli w liście moim będzie coś niewłaściwego. Słyszałam, że socjaliści mają serca czułe na cierpienia ludzkie, dlatego zwracam się do Pana w wielkiem nieszczęściu, jakie mię dotknęło: Piętnastoletni syn mój, Józio, został komunistą.

Zaczęło się to nieznacznie, w łagodnej z początku formie, obecnie jednak miejscowy lekarz twierdzi, iż jest to jedna z najostrzejszych form komunizmu, z jaką spotkał się w dotychczasowej swej praktyce. Dziwi go to tembardziej, że w rodzinie naszej nie było dotąd żadnych wypadków zboczenia umysłowego, mąż mój nie był alkoholikiem, ożenił się w młodym wieku i zawsze prowadził się wzorowo. Dziecko zawsze było dość wątłe, nieco opóźnione w rozwoju fizycznym i umysłowym, jednakże żadnych perwersyjnych skłonności nigdy nie zdradzało.

Zaczęło się to w początku listopada ubiegłego roku. Pewnego dnia ze zdziwieniem spostrzegłam, że Józio pod wiszącym portretem Mickiewicza napisał: „Stary idjota, nie mający pojęcia o dyktaturze proletarjatu“. Sądziłam, że jest to jakiś dziecinny wybryk. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy po pewnym czasie pod portretem Kościuszki spostrzegłam podpis: „Nikczemny pachołek burżuazji“, a dzieła Krasińskiego, Słowackiego, Skargi znalazłam podarte w pace od śmieci.

Zaniepokojona, zwróciłam się do lekarza. Pokiwał głową na te znane mu już z dawniejszej praktyki objawy, djagnozy jednak jeszcze nie postawił, polecił mi tylko zwracać baczną uwagę na dziecko i informować go w razie dalszych podejrzanych objawów.

Niestety, niedługo czekałam na nie!

W parę dni potem wyszłam z Józiem na miasto. W pewnej chwili spostrzegliśmy tłum ludzi, który ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ zbliżał się ku nam. Był to pochód manifestacyjny P. P. S. Spojrzałam na Józia: był śmiertelnie blady, kroplisty pot spływał mu po twarzy, przez zaciśnięte kurczowo usta bełkotał jakieś niezrozumiałe wyrazy. Wzięłam go za rękę, ażeby go uspokoić, odepchnął mię i jednym susem znalazł się pośrodku ulicy na drodze pochodu. Teraz był siny, dygotał jak w febrze, ręce rozkrzyżował i głosem chrapliwym wołał: „Nie przejdziecie! Proletarjat nie dopuści!“ i coś jeszcze, czego nie mogłam zrozumieć. Z pochodu wystąpił człowiek, podszedł do Józia, wziął go łagodnie za rękę i odprowadził na chodnik, mówiąc do mnie: „Syn pani jest bardzo chory, trzeba na niego uważać“. Pochód oddalił się. Wtedy Józio wykrzywił konwulsyjnie twarz i bełkocąc: „Proletarjat wam tego nie zapomni! Proletarjat wyciągnie konsekwencje“, zaczął się bić piętami po plecach, kręcić jak bąk na jednem miejscu, obracając oczami, jak człowiek konający.

Wątpliwości już być nie mogło.

Jednakże, Pan rozumiesz serce matki, Panie Redaktorze? Ubłagałam doktora, aby poddał dziecko jeszcze pewnym próbom. Wynik tych prób odebrał mi już wszelką nadzieję.

Powiesiliśmy zamiast portretu Mickiewicza, portret Puszkina, położyliśmy na stole tom dzieł Lermontowa, zaprosiliśmy na obiad najbardziej znanych polityków z różnych partji: narodowych demokratów, sjonistów, żydowskich ortodoksów, chrześcijańskich demokratów — nic: Józio nie reagował wcale. Spokojnie oglądał obrazki, książki, kłaniał się grzecznie zaproszonym gościom jak na dobrze wychowanego chłopca przystało. Natomiast ataki powtarzały się stale i to w coraz ostrzejszej formie na samą wzmiankę nawet o którymś z naszych wieszczów lub bohaterów narodowych, na sam dźwięk nazwiska którego z wybitniejszych członków P. P. S., na sam widok „Robotnika“ lub innych wydawnictw P. P. S.

Jak Sz. Pan Redaktor widzi, wątpliwości już być nie może: syn mój bezwzględnie jest dotknięty komunizmem. Lekarz, badając warunki, w których choroba ta powstaje, zdecydował, iż jest ona skutkiem silnego wstrząśnienia mózgu, jakiego doznają zwykle osobniki o słabem przygotowaniu umysłowem przy zbyt gwałtownem zetknięciu z wielkiemi idejami socjalizmu. Porównywa to do działania wielkiej dozy alkoholu na nowonarodzone niemowlę.

Wychodząc z tego założenia, rozpoczął kurację Józia w ten sposób, że zakupił całą masę popularnych książeczek różnych gałęzi wiedzy, przeważnie jednak treści społecznej, . próbował namówić pacjenta do przeczytania ich.

Próżne jednak usiłowania! Józio czyta tylko jedną jedyną książeczkę w jaskrawo czerwonej okładce, której tytuł jest: „Wszystko co komunista wiedzieć powinien“ i na której sam już dopisał: „To, czego w tej książce niema, jest niecnym wymysłem burżuazji“

Panie Redaktorze! Jak wyżej powiedziałam, nie jestem kobietą uczoną, jednakże ośmielam się twierdzić, że aczkolwiek książeczka ta zawiera wszystko, co komunista wiedzieć powinien, to jednak nie zawiera ona wcale tego, co wiedzieć musi uczeń 4-ej klasy. To też o tem, aby Józio w końcu roku mógł przejść do 5-ej klasy, niema mowy.

A teraz, kiedy już przedstawiłam Panu Redaktorowi ogrom mego nieszczęścia, pozwolę sobie wyjaśnić cel mego listu. Może wyda się to Panu zbyt śmiałem. Proszę wybaczyć zbolałej matce.

Otóż ośmielam się błagać Pana w imieniu swojem i innych matek, dotkniętych podobnem nieszczęściem: Zawieście na pewien czas wydawanie „Robotnika“ i innych pism, a jeżeli to jest niemożliwe, nie umieszczajcie w nich przynajmniej artykułów szczególnie źle działających na mego nieszczęśliwego syna: nie piszcie więc o Polskiej Republice socjalistycznej, o zjednoczeniu ziem polskich, o potrzebie oparcia walki proletarjatu polskiego o własne siły, o rozumnej taktyce politycznej i t. d. i t. d. Lekarz twierdzi, że jeżeli to ciągłe drażniące działanie tego rodzaju artykułów ustanie, być może, że przy dobrem odżywianiu, przy umiejętnem wzmacnianiu ciała i starannem rozwijaniu umysłu, syn mój może być jeszcze wyleczony.

Licząc na znaną mi ze słyszenia dobroć serca Szanownego Pana Redaktora, oczekuję na rychły rezultat mej prośby.

Stroskana matka

M. K.

Kronika polityczna.

Wydział prasowy M. S. W. komunikuje, że p. minister spraw wewnętrznych rozesłał do komisarzy ludowych okólnik treści następującej:

W razie gdyby w powiecie zaszedł wypadek nadużycia lub gwałtu, popełnionego przez organy publiczne, polecam panu natychmiast donieść o tem telegraficznie panu ministrowi spraw wewnętrznych.

Równocześnie zwraca się uwagę panów komisarzy na ścisłe przestrzeganie postanowień dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego.

***

Na posiedzeniu rady ministrów dnia 13-go marca b. r. omawiano, między innemi: sprawy aprowizacyjne, kwestję nowych kredytów na roboty publiczne, oraz sprawę pomocy dla powstającej kooperatywy spożywczej Związku kolejarzy.

Przedmiotem obrad były ponadto świeże zajścia w Zagłębiu, dla których szczegółowego zbadania postanowiono wysłać natychmiast komisję, złożoną z reprezentantów ministerjum: spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz sprawiedliwości; komisja ta ma po dokładnem zbadaniu sprawy na miejscu przedłożyć radzie ministrów sprawozdanie, na podstawie którego możnaby pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

***

Wczoraj też o godzinie 1 po poł., w wykonaniu tej uchwały wyjechała do Zagłębia komisja złożona z przedstawicieli: ministerjum wojny (pułkownik Jasiński) ministerjum sprawiedliwości — podprokurator Urbanowicz i sędzia śledczy Brandt i wreszcie z ministerjum spraw wewnętrznych: naczelnik kancelarji Dunikowski i kapitan Młodzianowski.

Wczoraj w nocy wyjechali do Zagłębia nasi posłowie socjalistyczni z Zagłębia.

***

P. prezydent ministrów przyjął dymisję Eustachego ks. Sapiehy z urzędu generalnego komisarza państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, i poruczył zastępcy generalnego komisarza, p. Kazimierzowi Pawlikowskiemu, tymczasowe dalsze prowadzenie urzędu w dotychczasowym charakterze.

Klub radnych socjalistycznych w Radzie Miejskiej st. m. Warszawy.

Ukonstytuował się Klub radnych socjalistycznych w Radzie miejskiej st. m. Warszawy.

W skład Klubu wchodzą następujący radni tow. tow.: 1) Arciszewski Tomasz, 2) Baryka Antoni, 3) Buliński Stanisław, 4) Dewucki Piotr, 5) Fidziński Edward, 6) Hołówko Tadeusz, 7) Jaworowski Rajmund, 8) Jaworowska Konstancja, 9) Łątkiewicz Olgierd, 10) Małynicz Jakób, 11) Mamczar Kazimierz, 12) Niedźwiedzki Kajetan, 13) Piłacki Marceli, 14) Prauss Fr. Ksawery, 15) Praussowa Zofja, 16) Prystor Aleksander, 17) Rożański Antoni, 18) Siwik Bronisław, 19) Tomaszewski Tadeusz, 20) Tor Stanisław, 21) Wojciechowski Tomasz, 22) Zendlewicz Bronisław, 23) Ziółkowski Wincenty.

Na przewodniczącego Klubu został wybrany tow. R. Jaworowski, na zastępcę przewodniczącego tow. Tomasz Wojciechowski, na skarbnika tow. St. Tor, na gospodarza Klubu tow. Ed. Fidziński i na sekretarza tow. T. Hołówko.

Lokal Klubu radnych socjalistycznych mieści się tymczasowo w lokalu warszaw. Komitetu okręgowego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56). Godziny przyjęć od 4 do 6-ej po południu.

Klub radnych socjalistycznych zwraca się do ogółu robotników miejskich z usilną prośbą nawiązania z nim stałych stosunków, podania mu danych o płacach, o warunkach pracy, jak również o wszystkich wiadomych im nadużyciach, które mają miejsce w gospodarce miejskiej.

Zagłębie Dąbrowskie.

(Korespondencja własna).

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. otrzymał zbyt późno zawiadomienie C. K. R., nie mógł więc odwołać strajku. Strajk więc 12 marca był prawie powszechny.

Manifestacje komunistyczne odbyły się między 10 a 12 w południe. Odbyły się w Dąbrowie, w Będzinie i w Sosnowcu. Wszystkie zostały rozproszone salwami. Poza ofiarami w Dąbrowie — 3 osoby ranne w Będzinie.

Po południu zaczęto rozbrajać milicję ludową — zrabowano podczas rewizji cały majątek rządowy oraz rzeczy prywatne członków milicji ludowej. Aresztowano komendantów milicji ludowej.

Aresztowanych podobno mają zamiar przemocą wcielić do wojska.

We czwartek 13 marca strajk powszechny w dalszym ciągu. Manifestacji nie było. Część żołnierzy rabowała sklepy.

Rozlepiono obwieszczenia, podpisane przez pułkownika Tarnawskiego (b. austrjackiego oficera), wedle których każde sprzeciwianie się osobom wojskowym pociąga za sobą natychmiastowe użycie broni. Zakazano wszelkich zebrań, wieców i pochodów oraz wychodzenia na ulicę po godz. 9 wiecz.

A więc pułkownik Tarnawski na własną rękę zaprowadził w Dąbrowie stan wojenny.

Reakcyjne żywioły w wojsku, licząc na poparcie narodowej demokracji, nic sobie nie robią z władz centralnych i z Sejmu.

Wyraźne jest dążenie do sprowokowania Rewolucji, aby ją w krwi zatopić.

We czwartek wieczorem rozpoczęto rewizje w lokalach prywatnych. Na członków milicji ludowej urządza się formalne obławy.

Ustępstwo rządu niemieckiego wobec żądań Rad Robotniczych.

(z.) „Posener Neueste Nachrichten“ donoszą z dnia 8-go marca:

Do Weimaru przybyła delegacja **socjalnodemokratycznych rad robotniczych Berlina** w celu obradowania nad sprawą strajków i żądaniami berlińskich robotników. Rezultatem tych obrad są następujące prawodawcze zamiary rządu:

1) Rady robotnicze.

a) Rady robotnicze zostają zasadniczo uznane jako reprezentacja ekonomicznych interesów i jako takie **wcielone do konstytucji.** Zakres ich, wybór i zadania zostaną niezwłocznie uregulowane na mocy osobnej ustawy.

b) W poszczególnych fabrykach wybierane są rady robotników fabrycznych i funkcjonarjuszy, które współdziałają na równych prawach w regulowaniu ogólnych stosunków pracy.

c) Dla kontroli i regulacji produkcji i rozdziału towaru tworzą się we wszystkich gałęziach przemysłu wytwórczości wspólnoty pracy (Arbeitsgemeinschaften), w których współdziałają przedsiębiorcy i kierownicy fabryki, robotnicy i funkcjonarjusze, organizacje pracodawców i pracobiorców.

d) Dla pewnych obwodów terytorjalnych tworzone będą **Obwodowe Rady Pracy** (Izby pracy), a dla całej Rzeszy Centralna Rada Pracy. W obwodowych, jak i w Centralnych Radach Pracy reprezentowani mają być wszyscy wykonywujący prace, także pracodawcy, wolne zawody i t. d. Rady te współdziałają przy **zarządzeniach socjalizacji** i należy się nimi posługiwać przy kontroli **fabryk i warsztatów uspołecznionych.** Przysługuje im prawo **aprobowania** wszystkich ustaw ekonomicznych i społeczno - politycznych jak i przedstawiania nowych. Rząd Rzeszy wysłucha Radę Centralną przed uchwaleniem ustaw ekonomicznych i socjalnych.

2) Prawodawstwo pracy.

Zgromadzeniu Narodowemu ma być niezwłocznie przedstawiona ustawa o jednolitem, demokratycznem prawodawstwie pracy, mającem na celu stworzenie **demokratyczno - konstytucyjnych stosunków w fabrykach.**

3). Socjalizacja.

a) Sprawozdanie i propozycje komisji dla socjalizacji będą niezwłocznie ogłoszone.

b) **Ustawy o socjalizacji** i ustawa o socjalizacji gospodarki węglowej **zostały już przyjęte** przez rząd Rzeszy i Wydział Państw. i przedłożone Zgromadzeniu Narodowemu do uchwalenia. Dalsze zarządzenia uspołeczniające mają być niezwłocznie zapoczątkowane przy współdziałaniu rzeczoznawców i rad robotniczych.

4). Sprawy militarne.

Wszystkie czyny karalne wedle ogólnego prawa karnego odsyłane będą do sądów cywilnych, nawet jeżeli popełnił je wojskowy.

O tym ustępstwie na rzecz Rad piszą burżuazyjne „Posener Neueste Nachrichten“, wyrażając w ten sposób niepokój klas posiadających: „Jest to kompromis między republikańsko - demokratycznym ustrojem narodowym a systemem Rad. Ustępstwo należy

powitać w interesie pogodzenia się z robotnikami, możliwe, że jest to droga prowadząca do zakończenia nieszczęsnych strajków w Berlinie i środkowych Niemczech. Jest to jednak jedyny też powód, dla którego ten daleko idący krok rządu da się usprawiedliwić. Z punktu widzenia burżuazyjno - demokratycznego prawne uznanie socjalistyczno-politycznego wpływu w konstytucji nie jest pożądane. Zgromadzenie narodowe stoi wobec projektu rządowego przed decyzją o wielkiej doniosłości. Nie wolno mu przeoczyć grożącego przy tem niebezpieczeństwa i zwrot na lewo nie powinien wywoływać ruchu, któryby opuścił podstawę istniejących ekonomicznych i politycznych stosunków faktycznych“.

Chlaśnięcia.

Do pasożytów - burżujów.

...Byście nie wiem jak polskie tu robili miny,
Każdy, co ma sens we łbie, widzi prawdę gołą,
Żeście Dębu Narodu jedynie jemiołą,
Pasożytem, ciągnącym sok z jego głębiny!...

Pień jego i konary — Polski Mozół, Praca!...
One to są od wieków piastowości rdzeniem!...
Blichtr choćby się Kościuszków osłaniał imieniem,
Niech nikomu już dzisiaj głowy nie zawraca!...

Basujcie sobie w mowach, po **Café Bristolach**,
Udający Rejtanów, spasieni burżuje!...
Ludowi wasza polskość nie zaimponuje!...
Więc sami się lubujcie w waszych aureolach!..

Lud ten ma dobrą pamięć i nie jest kretynem!..
Beselerowskie, carskie — nie tak dawne czasy!...
Puszczajcie sobie wzajem „narodowe“ basy,
I płaczcie nad współczesną Polską — Jakobinem!...

Wacław Wolski.

Nowe podstawy armji na Węgrzech.

(z) „Pester Lloyd“ z 5 marca 1919 r. pisze:

Rząd węgierski odrzuca w zupełności stary system militarny i przystępuje do wystawienia armji ochotniczej, w granicach ustalonych przez koalicję. Ochotnicy rozpoczynają służbę zaraz po zapisaniu się, przedtem jednak podpisują rewers, który w streszczeniu brzmi:

„Ja niżej podpisany, zobowiązuję się uroczyście wstąpić na czas sześciu miesięcy jako ochotnik do armji ochotniczej Węgierskiej Republiki Ludowej. Zobowiązuję się być posłusznym ministrowi wojny węgierskiej Republiki ludowej. Zobowiązuje się stać wiernie na stanowisku w obronie Republiki ludowej, **czy to przeciwko zamachom obcych imperjalizmów, czy też przeciwko ruchom kontrrewolucyjnym.**

Jednocześnie poddaję się wszelkim wojskowym karnym i dyscyplinarnym rozporządzeniom. Prócz prawa komendy mego komendanta uznaję: **system mężów zaufania i radę żołnierską, karność demokratyczną,** podporządkowuję się **władzy dyscyplinarnej sądu przysięgłych.** Przyjmuję jako zobowiązanie do wiadomości, że na wypadek niewypełnienia przezemnie obowiązków, sąd przysięgłych ma prawo wykluczyć mnie z armji i pozbawić mnie zapomogi dla bezrobotnych“.

Prócz tego zwerbowany ochotnik składa następującą przysięgę:

„Przyrzekamy uroczyście, że węgierskiej Republice Ludowej i Konstytucji wierności dotrzymamy, całkowitej niezależności jej bronić, Rządu Republiki i wszystkich przez niego mianowanych przełożonych i wyższych słuchać, szanować i bronić, rozporządzenia i rozkazy ich w każdej służbie i we wszelkich okolicznościach wykonywać, wszystkie sprawy naszych podwładnych w sercu nosić, troszczyć się o nie i z całych sił nad dobrem, wolnością i postępem węgierskiej Republiki Ludowej pracować będziemy“.

O pobyt w Warszawie.

Wydział prasowy M. S. W. komunikuje, że wobec trudności, na jakie urząd dla uchodźców natknął się w poszczególnych wypadkach przy stosowaniu rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego na powiat i m. st. Warszawę z dnia 5 marca r. b. — komisarz nadzwyczajny wyjaśnia, że:

1) Na paszportach Polaków z Poznańskiego i Galicji, o ile one są obcokrajowe, należy kłaść stempel: **„Pobyt w Warszawie dozwolony“**, zaopatrzony pieczęcią urzędu i podpisem.

2) Polacy posiadający paszporty obcokrajowe i pochodzący z innych stron mają przedstawić do urzędu oprócz paszportu zaświadczenie instytucji społecznej o ich polskości. Uwaga. Takiemi instytucjami są: dla kresów wschodnich „Koło Polaków kresów wschodnich“, dla Rosji „Koło Polaków reemigrantów z Moskwy“.

3) Obcopoddani, którzy otrzymali 15-dniowy termin pobytu w Warszawie dla uregulowania swoich spraw, powinni po upływie tego terminu niezwłocznie Warszawę opuścić.

4) Udzielona raz przez urząd dla uchodźców prolongata ponownie udzieloną być nie może.

5) Obcopoddani właściciele fabryk i nieruchomości — Czesi, Niemcy i Rosjanie—mogą korzystać z ulg po złożeniu dowodów, że pobyt ich jest dla ludności st. m. Warszawy pożądany.

6) Poręczenia osób prywatnych uwzględniane być nie mogą przy decyzji o pozostawaniu obcopoddanych w Warszawie.

7) Rozpoczęcie kroków co do przyjęcia poddaństwa polskiego nie może wpływać na pozostawanie w Warszawie obcopoddanych.

8) Urzędnicy państwowi obcopoddani powinni przedstawić zaświadczenie swych urzędów, że są potrzebni, mimo, że są obcopoddani.

9) Obcopoddani, pracujący w poszczególnych konsulatach, mają prawo na pobyt w Warszawie.

10) Zwolnieniu od opłat stemplowych podlegają osoby, okazujące świadectwo ubóstwa.

11) Obcopoddani, wchodzący w skład t. zw. koalicji państw sprzymierzonych, mają prawo pobytu w Warszawie.

12) Członkowie misyj zagranicznych regestracji nie podlegają.

Gdańsk przyznany Polsce.

Wiedeń, 14 marca.

(P. A. T.). „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża drogą na Berlin: Komisja pod przewodnictwem Cambona jednomyślnie przyznała Gdańsk państwu polskiemu.

Lozanna, 13 marca.

Otrzymaliśmy z Paryża pod datą 11-go marca depeszę następującą: Dzienniki francuskie donoszą, że komisja do spraw polskich pod przewodnictwem ambasadora Cambona jednomyślnie przyznała Polsce Gdańsk.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 14 marca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 marca 1919 r.:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Na wschód od Słonima i Bitenia utarczki naszych patroli wywiadowczych z oddziałami bolszewickiemi.

Grupa gen. Listowskiego: Nieprzyjaciel pod przykryciem pociągu pancernego starał się sforsować przejście przez Pinę pod Zaozierzami. Pod ogniem naszej artylerji wycofały się oddziały bolszewickie.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego - Rydza: Pod Rusnowem (na południe od Włodzimierza Wołyńskiego) starły się nasze patrole z oddziałami ukraińskiemi.

Nad Stochodem na południe od Hołub walka artylerji.

Galicja Wschodnia. Grupa gen. Romera: Pod Bełzem ożywiona działalność wywiadowcza. Ukraińcy zaatakowali o godzinie 7 rano Magierów od strony Dobrosina i Niemirowa. Atak odparto. W naszym kontrataku na Borki pod Magierowem jedna z naszych kompanij zadała wielkie straty nieprzyjacielowi i zdobyła 2 kulomioty.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem przeszedł dzień wczorajszy naogół spokojnie. Przy odpieraniu ataku na folwark Dobaniowski i Kiernicy wojska nasze zdobyły 4 kulomioty i wzięły kilkunastu jeńców.

Oddziały pułk. Beckera: Zajęły po ciężkiej walce Bartiatym, zdobywając 2 kulomioty, biorąc kilku jeńców.

Oddziały Rtm. Borkowskiego wyparły Ukraińców i obsadziły Czerniawę na północ od stacji Mościska.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.—

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 14 marca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 14 marca:

Na odcinku Inowrocław na Opoki, Zduny, Dobrogoszczyce, Broniewo, Tupadły, Klęskowo ogień ciężkiej i lekkiej artylerji niemieckiej. W nocy pod Opokami utarczki z patrolami niemieckiemi. Na odcinku Łabiszyńskim w nocy okolica Jerzewa pod ogniem ciężkiej artylerji. Na całym froncie strzelanina z kulomiotów i karabinów do naszych patroli. Na odcinku Kcynia wzdłuż Noteci zwykły ogień kulomiotów i karabinów. Na odcinku Golanek w nocy ostrzeliwała artylerja niemiecka Jaktorowo. Pod Lipą utarczki patroli. Na odcinku Lubasz strzelał nieprzyjaciel z kulomiotów i karabinów do Romanowa i naszych patroli na moście w Czarnkowie, oraz pod Gulczem. Nad Kruszewem krążyły samoloty nieprzyjacielskie.

Grupa zachodnia: Artylerja niemiecka ostrzeliwała w nocy Grolewo, Nowy Dwór i Pierzyny. Na Zębowo i Sępolno strzały karabinów i granatów ręcznych. Atak silnych patroli niemieckich na Kabylarnię i Radowald, oraz słabszy w Nowym Świecie odparto ogniem karabinów. Na Nowy Dwór i okolicę Czerwonego Dworu, oraz Miejski Grójec po południu i dzisiaj rano ogień miotaczy min. Na odcinku Leszno odparto zaczepki silnych patroli niemieckich pod Jerzycami i Trzebinią.

Grupa południowa: Na odcinku Rawicz przez noc ogień kulomiotów i karabinów, z Sarnowy i Łaszczyna do Żołądnicy. Wróg okopuje się między Wydawami a Wielką Orlą. Na odcinku Krotoszyn przez noc ogień kulomiotów. Zresztą spokojnie.

Szef sztabu.

Przygotowania do przyjazdu Hallera.

Wiedeń, 14 marca.

(P. A. T.). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Komisja, złożona z 30 oficerów francuskich i polskich, pod przewodnictwem podpułkownika Marechala i kapitana fregaty Gallauda, przybyła do Gdańska, celem poczynienia przygotowań do przewozu wojsk generała Hallera.

Przedstawiciel Francji w Polsce.

Paryż, 14 marca.

(P. A. T.). Depesza Havasa. „Echo de Paris“ donosi, że p. Pralon, obecnie konsul generalny francuski w Genewie będzie w nowej Polsce pierwszym przedstawicielem Francji z tytułem pełnomocnego ministra.

Niemcy grożą.

Wiedeń, 14 marca.

(P. A. T.). Berneński korespondent „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że rząd niemiecki zdecydowany jest odrzucić warunki pokojowe, o ile warunki te, podane przez dzienniki państw ententy, odpowiadają prawdzie: Rząd niemiecki nigdy nie zaakceptuje pokoju, któryby odrywał od Niemiec kraje nadreńskie i wydawał Gdańsk w ręce polskie, oraz zmuszał Niemcy do płacenia odszkodowań, wychodzących po za miarę naprawienia wyrządzonych szkód. Gdyby ententa taki pokój Niemcom narzuciła, to rząd niemiecki odmówiłby swego podpisu, czego następstwem byłoby utrzymanie blokady Niemiec, a może i dalsza okupacja Niemiec. Gdyby naród niemiecki miał z powodu blokady cierpieć głód, to rząd niemiecki byłby zdecydowany uciec się do najskrajniejszych środków i zawarłby nawet układ z rosyjską republiką sowiecką, która już kilkakrotnie ofiarowała się dostarczać zboże dla Niemiec.

Rokowania o żywność dla Niemiec.

Bruksela, 13 marca.

(P. A. T.). Depesza Havasa. Delegaci niemieccy do rokowań w sprawie dostawy żywności do Niemiec zebrali się dziś o godzinie 11 ¾ pod przewodnictwem admirała Wemyssa. Według zebranych wiadomości, na tej konferencji nie miała odbywać się żadna dyskusja, tylko admirał Wemyss miał mówić, podczas, gdy delegatom niemieckim miało być wolno stawiać tylko pytania bez dyskusji. Posiedzenie przerwano o godzinie wpół do czwartej. Jeden z delegatów powiada, że Niemcom podano do wiadomości decyzje, według których mają dostawić okręty i podać spis walorów, jakiemi rozporządzają dla zapłaty żywności, którą mają otrzymać.

Walki w Berlinie.

Berlin, 14 marca.

(KP.). Walki ze Spartakusowcami toczą się jeszcze tylko we wschodniej części miasta. Wojska rządowe wykonywują wszędzie doraźne wyroki śmierci na pochwyconych z bronią w ręku Spartakusowcach.

Wedle dotychczasowych obliczeń komisji obywatelskiej podczas obecnych rozruchów bolszewickich zginęło w Berlinie 182 osób cywilnych. Liczba osób cywilnych zabitych w Lichtenbergu wynosi 240. Przeszło 340 domów jest ciężko uszkodzonych, 18 uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkoda wynosi co najmniej 600 miljonów marek.

Wilhelm przed trybunałem rewolucyjnym.

Berlin, 14 marca.

(KP.). Z Rotterdamu donoszą: Były cesarz niemiecki Wilhelm, oświadczył, że pragnie stanąć przed trybunałem rewolucyjnym w Berlinie i tam się bronić.

Antymilitarystyczne uchwały.

Berlin, 14 marca.

(P. A. T.). Tel. iskrowy stacji poznańskiej. Na międzynarodowym kongresie dla związku narodów w Bernie przyjęto wniosek uczestnika niemieckiego, który opiewa: Ponieważ rozstrzygnięcie wypowiedzenia wojny wyszło z łona mocarstw centralnych ma stwierdzić trybunał niemiecki na podstawie wszystkich istniejących w tej kwestji dokumentów, kto zawinił wybuchowi wojny i jej przedłużeniu. Trybunał ten ma winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Przyjęto następnie wniosek, żądający obniżenia do jednej czwartej sumy, wydawanej dotąd na cele wojenne. Wniosek, domagający się zaprowadzenia milicji i wojsk ochotniczych odrzucono. Przyjęto natomiast wniosek, że kto nie będzie chciał na wojnie zabijać, nie może być do tego zmuszany.

Zerwane rokowania w Poznaniu.

Berlin, 14 marca.

(KP.). Pisma ogłaszają urzędowe oświadczenie rządu w sprawie zerwania rokowań w Poznaniu.

Komunikat rządu podnosi, iż powodem zerwania rokowań było:

1) oświadczenie ambasadora Noulensa, złożone w mowie powitalnej, wygłoszonej na dworcu kolejowym w Poznaniu. Ambasador Noulens oświadczył w niej, iż wie, że stoi na polskiej ziemi;

2) zarządzona przez władze polskie w Poznaniu kontrola policyjna nad członkami delegacji niemieckiej.

Wybory w Finlandji.

Berlin, 14 marca.

(P. A. T.). Tel. iskrowy stacji poznańskiej. Przy wyborach do Sejmu fińskiego uzyskali socjaliści 80, włościanie 42, postępowcy 27, fińska partja zbiorowa 28, szwedzka partja ludowa 22, stronictwo robotników chrześcijańskich 1 mandat.

Wilson we Francji.

Brest, 13 marca.

(P. A. T.). Depesza Havasa. Statek „George Washington“ zawinął do przystani o godzinie 9-ej wieczorem. O godzinie 9-ej prezydent Wilson wylądował, witany entuzjastycznie przez tłumy publiczności.

Muna w Pradze.

Czeski dziennik „Vecer“ w nr. 53 z dn. 5 marca donosi:

We wczorajszym numerze pomieściliśmy wiadomość o poszukiwaniu Muny (wódz bolszewików czeskich) na Żiżkowie, i o karygodnem nadużyciu telefonu w imieniu rządu. Jeszcze wiadomość ta nie znalazła się w rękach czytelników, a oto Muna, jakby na rozkaz, przybył do Pragi ze Slanego, gdzie przemawiał na zgromadzeniu robotniczem. Natychmiast po wyjściu z pociągu na stacji imienia Wilsona udał się pieszo do swego mieszkania na Kralevskich Vinohradach. W drodze poznało go kilku kolejarzy, którzy zwrócili nań uwagę legjonistów z Rosji, ci zaś, widząc, że ludzie poczynają gromadzić się koło Muny, otoczyli go, aresztowali i odprowadzili czemprędzej do komisarjatu. Tymczasem przed gmachem policji zebrał się wielki tłum ludzi, który wobec Muny zajął groźną postawę. Była wielka obawa, że dojdzie do jakichś rozruchów. Przeto policja zażądała instrukcji rządowej; zanim wszakże został Muna odwieziony w automobilu z centrum rozjątrzonego tłumu, na policję przybył w samochodzie minister sprawiedliwości dr. Soukup, który natychmiast począł się informować o Munie i o powodach jego aresztowania. Po dwóch godzinach zamówiono ostatecznie dla Muny automobil, do którego wsiadł z pewnem wahaniem się pod strażą silnego oddziału policyjnego, gdyż tłum z każdą chwilą coraz bardziej się burzył. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że Muna ma przy sobie ruble rosyjskie, tedy dokonano u niego rewizji osobistej, ale nic nie znaleziono. Automobil z Muną przejechał szybko ulicami praskiemi i odwiózł go do dyrekcji policji, gdzie Munę puszczono na wolność, w kancelarji prezydjalnej stwierdzono bowiem, że niema żadnego powodu do aresztowania go. Muna mógł był zaraz odejść, jednakże, dla bezpieczeństwa osobistego, pozostał w ukryciu aż do zmierzchu, gdy mu już nie groziło żadne niebezpieczeństwo, poczem wraz z towarzyszem Touzilem udał się do swego mieszkania.

F. Nieczuja poucza socjalistów.

W nr. 71 „Gazety Warszawskiej“ p. F. Nieczuja, nie czując, że ośmiesza siebie i organ „polityki narodowej“, wytyka socjalistom błędną taktykę. Błędy te popełnia partja nasza, żądając dla służby dworskiej podwyżki ordynarji, a dla robotników fabrycznych wyższej płacy. Pan Nieczuja twierdzi, że służba dworska otrzymywała dotychczas zupełnie wystarczającą ilość ordynarji, tak, iż za czasu okupacji odsprzedawała część tejże i zaoszczędziła trochę gotówki. Obecnie zaś, gdyby otrzymała więcej ordynarji, niż jej potrzeba na wyżywienie własne i rodziny, wyszłoby to na szkodę robotnika miejskiego, gdyż nadwyżkę ordynarji służba dworska sprzedawałaby po wysokich cenach bogaczom miejskim. A tymczasem wyłącznie wielka własność dostarcza zboża do miast, mniejsza własność prawie że nic. Widzimy więc, że pasek na wytwory rolne uprawia służba dworska, a ofiarami jej chciwości są zarówno obszarnicy, jak... robotnicy miejscy. Jakże nisko musi cenić „Gazeta Warszawska“ poziom umysłowy swych czytelników, jeśli karmi ich taką strawą duchową. I to w kilka dni po 4-godzinnej debacie sejmowej, podczas której wszyscy bez wyjątku przedstawiciele chłopów w najczarniejszych, zgrozę budzących, barwach opisywali życie służby folwarcznej, tych najbardziej wyzyskiwanych i poniewieranych robotników. Więc w Polsce cierpią obszarnicy, a bogacą się parobcy rolni? Co bardziej podziwiać: głupotę, bezczelność, czy jedno i drugie?

Stając w obronie obszarników (co się endekom chwali) i... robotników (z czem im wcale nie do twarzy), p. Nieczuja w drugiej połowie swego pouczenia jeszcze bardziej stara się zaskarbić miłość robotników, zalecając im nie rujnować przemysłu, którego nie można uruchomić, dopóki fabrykanci nie mają pewności, iż to się im „opłaci“. Pan Nieczuja współczuje, oczywiście, z troską obywatelską fabrykantów i radzi robotnikom siedzieć cicho, pracować, zawrzeć umowy na kilka lat. Przemysł ma, naturalnie, w oczach endeka o tyle rację bytu, o ile się opłaca przemysłowcom. Na nieszczęście robotnicy nie chcą być mierzwą pod hodowlę bujnych dochodów fabrykanckich. Nie narodowy wyzysk ich celem, lecz unarodowienie przemysłu, t. j. wykluczenie wszelkich kalkulacyj i spekulacyj chciwych jednostek. Żadne kłamstwa i utyskiwania Nieczujów, żadne frazesy i przynęty Gdyków nie sprowadzą świadomych robotników z jednej drogi, prowadzącej do obalenia istniejącego ustroju: walki w szeregach P. P. S.

(J. m. b.).

Popierajcie swoje pismo codziennie.

Wrogowie Polski.

„L'Information“ z dn. 12 lutego zamieszcza duży artykuł p. t. „La Pologne et ses ennemis“.

Autor zaczyna od stwierdzenia faktu, że pomimo, iż trzej główni wrogowie polscy: Niemcy, Austrja i Rosja leżą w gruzach, to jednak liczba wrogów naszych szczególnym sposobem wzrosła. Oprócz Niemców i bolszewików moskiewskich, atakują Polskę Ukraińcy, a raczej dwie Ukrainy, z „których pierwsza kijowska, upomina się o Chełmszczyznę i Podlasie, podczas, gdy druga, zachodnia, chce wziąć Lwów i Galicję aż do Sanu“. Dalej autor wspomina o Litwinach-separatystach, którzy pragną kompletnego rozwiązania swej sprawy, z wyjątkiem jedynego wskazanego: unji z Polską. Wreszcie są Czesi, którzy pogwałcili umowę z Polakami i roszczą pretensje do Śląska Cieszyńskiego, gdzie mieszka 60% Polaków i 18% Czechów. Na pytanie skąd Polska ma tylu wrogów, autor odpowiada:

W ciągu 140 lat, kiedy Polska, jako taka nie istniała, przyzwyczajono się do jej nieobecności. Rosja, Prusy i Austrja wysilały się nad zatarciem wszelkich śladów polskości na zrabowanych terytorjach, zmieniały nazwy miast, wypróżniały archiwa, konfiskowały majątki, rozdzielały pomiędzy swych kolonistów miljony hektarów ziemi, prześladowały nawet dzieci, za to, że się modliły po polsku. To nie zdołało zabić duszy narodu, ale pozwoliło zapomnieć sąsiadom o tym, że ten naród istnieje rzeczywiście. Nieznacznie zaczynano myśleć, że Polska to nie coś realnego. Uważano ją trochę, jako stan duchowy, jako wyraz uczuć. Nie „zrealizowano“ faktu, że istnieje państwo o 35 miljonach ludzi, w swych granicach historycznych od Bałtyku do Karpat.

Odrodzenie Polski wywołuje tyle niezadowoleń, a tyle interesów obcych uważa się za pogwałcone jej istnieniem, nie oduczono się jeszcze uważania Polski „za kraj niczyj“, gdzie wszystkie apetyty mogą sobie hulać dowoli i, gdzie, jak mówiła Katarzyna II, „Trzeba tylko się schylić, aby podjąć zdobycz“. I wówczas właśnie, kiedy Polska zorganizowała się i zaczęła się bronić, rzucono się do aneksji kosztem przyszłego państwa polskiego. Ukraińcy rzucili się na Galicję Wschodnią, Czesi na Cieszyn i kopalnie Karwińskie. Tu autor mimochodem zaznacza: nie warto byłoby doprowadzać do dobrego zakończenia tej strasznej wojny, jeżeli narody wyzwolone miałyby na swój rachunek odnawiać formuły i metody Bismarcka.

O napaściach Niemiec autor pisze: „Ebert probuje uważać za strzęp papieru 13-ty paragraf Wilsona, na który przecież Niemcy się zgodziły“.

Prusy, wzrosłe na rabunku w Polsce, ufundowały swą wielkość na ruinach ojczyzny Kościuszki i Sobieskiego i dlatego uważają, że im właśnie najbardziej zagraża odrodzenie ich ofiary. Prusy przysięgły sobie, że nie zgodzą się na to, aby nad Wisłą istniała silna Polska, nie zgodzą się na oddanie Gdańska.

Autor cytuje dalej ustęp z „Głosu Narodu“ o machinacjach niemieckich, o łączeniu się ich ze wszystkimi wrogami Polski, o pomaganiu im i zaopatrywaniu w broń nawet 10,000 Żydów w Białymstoku, o tym, że Niemcy dowodzą Rusinami i t. d. Niemcy w listopadzie 1918 r., przyrzekli Czechom pomoc przeciw Polakom w razie aneksji Cieszyna przez Czechów. Wrogowie Polski (do których autor znów niepotrzebnie zalicza Litwinów — przecież ci się z nami nie biją!) narażają się na to, że będą uważani za narzędzia Berlina.

Z życia partji.

Baczność! Powązki! Baczność!

W niedzielę, dnia 16 marca zbiórka o godz. 10-ej rano przed fabryką Szlenkiera, Dzielna 91, w celu przeniesienia sztandaru na nowy lokal, Żytnia 24/26. Wszyscy członkowie i sympatycy towarzysze i towarzyszki z dzielnicy, towarzysze z fabryki, proszeni są o punktualne przybycie!

Robotnicy włókniarze! W dniu 16 marca ogólne zebranie w sprawie zapomóg fabrycznych. Proszeni jesteście o jaknajliczniejsze stawienie się punktualnie o godz. 2 pp. w fabr. Drezdeńskiej, Górczewska nr. 8.

Okręgowy Komitet Robotniczy prosi tow. Woszczyńską o przybycie dzisiaj w sprawie ważnej i pilnej do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie nr. 56).

Z ruchu robotniczego.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny podaje do wiadomości, że **Kursy Spółdzielcze** dla pracowników sklepowych kooperatyw robotniczych (bezpłatne) rozpoczną się w niedzielę jutrzejszą, 16 b. m., o godz. 10 rano, przy ul. Chłodnej 11, wykładem inauguracyjnym tow. Hempla.

Czas trwania kursów obliczony na 3 miesiące. Wykładane będą: Historja i zasady spółdzielczości, towaroznawstwo, rachunkowość spółdzielcza, arytmetyka i język polsk.

Kursy te, po raz pierwszy zorganizowane w Warszawie przez robotniczą centralę gospodarczą, mają na celu danie podstaw wykształcenia spółdzielczego, niezbędnych dla wszystkich pracowników kooperatyw robotniczych. Poleca się je przeto specjalnej uwadze towarzyszy sklepowych, oraz ich pomocników, gdyż tylko przy czynnym poparciu staną się one zaczątkiem trwałej pracy krzewienia oświaty zawodowo-spółdzielczej.

Służba domowa.

Walne zebranie związku służby domowej w Polsce, zwołane celem wybrania zarządu związku, odbędzie się dnia 18 marca o godz. 5 po południu w centralnej komisji związków zawodowych, ul. Chłodna 10.

Ze względu na ważność sprawy, jaką jest dla nowego związku wybór zarządu, zapisani kandydaci na członków związku, jakoteż osoby zainteresowane w tej sprawie proszeni są o przybycie jaknajliczniej.

Komisja organizacyjna.

Wolski Klub Robotniczy.

Towarzysze i towarzyszki! Klub Robotniczy wtedy tylko będzie się mógł rozwijać, gdy poprze go szerszy ogół. Zapisujcie się na członków Klubu. Zapisy przyjmuje się codzień od godz. 6—8 w lokalu Klubu — Wolska 44.

Składajcie książki i wszelkie przedmioty, mogące służyć jako ozdoba w Klubie. Można składać ofiary w Klubie, lub w redakcji „Robotnika“ u tow. Kisielewskiego.

W sobotę, o godzinie 6½ punktualnie tow. Renata, wygłosi odczyt na temat: „Z dziejów walk o wolność myśli“. W niedzielę, o godz. 5-ej po poł. odbędzie się odczyt z dyskusją tow. Hempla na temat: „Chrześcijaństwo, a socjalizm“. Po odczycie nastąpi zebranie towarzyskie ze śpiewem i muzyką. Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Związek pracowników młynarskich podaje do ogólnej wiadomości wszystkich pracowników w tym przemyśle, iż Związek zawodowy zaczął oficjalną swą działalność od dnia 2-go marca 1919 roku, t. j. od czasu walnego zebrania nosi nazwę „Związek zawodowy pracowników młynarskich w Warszawie i okolicy“. Siedzibą jego — m. Warszawa, ulica Leszno nr. 53. Związek ma na celu poprawę materjalnych i moralnych warunków bytu pracowników i pracownic w Warszawie i okolicy. Pośredniczy przy zatargach pomiędzy przedsiębiorcami a pracownikami. Związek jest bezpartyjny, jednak stoi na gruncie klasowym, dostarcza zajęcia swym członkom w miarę możności.

Związek poleca pracowników wszystkich specjalności, właścicielom młynów i przedsiębiorcom.

Zarząd.

Ze Związku Drukarzy. W dniu 16 b. m. t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Polskiego Związku Drukarzy i pokr. zaw. w celu załatwienia pozostałych punktów porządku dziennego.

Optyczno-Fotograficznej branży, pracownicy stawcie się licznie, na ogólne zebranie, mające odbyć się dziś, w sobotę o godz. 7½ wiecz., w lokalu Stow., Zielna 25 (z podwórza na lewo, 3-cie piętro) na którym omówioną i przyjętą zostanie deklaracja żądań naszych. Wszyscy na zebranie!!! Oto nasze hasło na dziś!

Zarząd.

Baczność zduni!

W dniu 16 marca, o godzinie 3-ej po południu odbędzie się zebranie zdunów związkowych z cechowemi w lokalu związku przy ulicy Siennej 18. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Dnia 15-go b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się zebranie P. Z. Z. rymarzy i siodlarzy w siedzibie Związku przy ul. Elektoralnej 21. Zebranie przy wszelkiej ilości członków będzie uważane za ważne.

Zarząd.

Z Łodzi.

Nędza wśród robotników. — Straszna śmiertelność wśród dzieci. — Epidemja chorób skórnych. — Kooperatywy i związki robotnicze. — Komuniści, N. Z. R. i P. P. S. a prasa łódzka. — Ruch oświatowy i kulturalny. — Wybory ławników i burmistrzów.— Projektowane roboty publiczne. — Wadliwy system podatkowy miejski.

Wojna i rabunkowa polityka okupantów doprowadziła do zrujnowania przemysłu, którego pomimo gorących zapewnień nie myślą uruchomić fabrykanci łódzcy, podobno liczą oni na zaprowadzenie stanu wyjątkowego pod osłoną którego mogliby bezkarnie wyzyskiwać robotników; o rozwiązaniu kwestji robotniczej na sposób zachodnio-europejski, t. j. przez oznaczenie minimalnych płac, któreby wygłodzonym robotnikom mogły zapewnić znośną egzystencję, o tym, jak się przekonał sam p. Brailford, członek misji angielskiej, niema nawet mowy. Fabrykanci łódzcy aczkolwiek na bankietach wiwatują „na cześć zachodniej kultury“, to jednak z duszy serca woleliby te wschodnią z czasów Mikołaja, która przy pomocy Kaznakowa zaprowadziła w Łodzi ład jak się patrzy. Niedawno fabrykanci łódzcy w dowód wdzięczności podarowali satrapie Kaznakowowi brylantową papierośnicę a wkraczające z powrotem wojska carskie obdarowywali kwiatami i perfumami. Obecnie przy pomocy władz polskich chcieliby przekształcić na swoje posłuszne narzędzie policję łódzką (konną już przekształcili).

Niedawno przybyły delegat towarzystw francuskich z Moskwy, p. Kościelniak oświadczył, że gdyby posiadał odpowiednie pełnomocnictwa rządowe, to mógłby kilkanaście fabryk uruchomić w przeciągu miesiąca. Mamy więc do czynienia ze zwykłym sabotażem fabrykantów, na który rząd polski patrzy z założonymi rękoma.

Dla obszarników Litwy i Białorusi rząd wysyła chętnie zbrojne dywizje, ale o robotników Łodzi, zdychających z głodu, o robotników Śląska Górnego i Cieszyna, rząd nie troszczy się zbytnio, nie chcąc powiększać siły „czerwonych“ w kraju.

Nędza pomimo wydawanych zapomóg, które przy dzisiejszej drożyźnie ledwo na chleb wystarczą jest straszną. Robotnicy nie mają bielizny, ubrań, obuwia, są ludzie którzy od lat kilku nie jedli mięsa. Dzieci robotniczych umiera 85 procent. Większość matek z powodu braku pokarmu nie karmi dzieci, które umierają masowo. „Krople mleka“ są rzeczywiście kroplami w morzu nędzy dziecięcej. Z powodu braku mydła i bielizny świerzba i choroby skórne obejmują całe dzielnice robotnicze. Jako kontroler Delegacji Niesienia Pomocy Biednym zwiedzałem kilkanaście rodzin, wszędzie grasuje świerzba. Dzieci pokryte strupami i wyrzutami. Wydział zdrowotności publicznej nie może podołać pracy.

Czyż można się dziwić nieraz odruchowi rozpaczy tych wynędzniałych i stale oglądających w śródmieściu zbytek i ludzi, których stać na wszystko ...

Kooperatywy robotnicze w liczbie około dwustu wyrwały spekulującej kołtunerji połowę handlu produktami spożywczymi w Łodzi, co powoduje o 30 procent niższe ceny u nas aniżeli w Warszawie.

Przykład godny naśladowania a wniosek z tego „Precz z wszelkim pośrednictwem handlowym!“ polskim czy żydowskim. Niechaj spożywca nie karmi armji pasożytów-sklepikarzy. Większość związków robotniczych, nie mogąc się oprzeć ze względu na nędzę, na składkach swoich członków, prowadzi dość nikły żywot. Instytucje gospodarcze dochodowe opłacają funkcjonarjuszy i wydatki związku.

Ze związków zawodowych żyjących z własnych funduszów, wymienić należy Związek Piekarzy, Elektrotechników, Szewców, Fryzjerów, Drzewny, pracowników miejskich i częściowo Metalowców.

Komuniści od chwili połączenia z lewicą nie prowadzą działalności twórczej, zadawalając się krytyką lub dyskredytowaniem „zdrajców proletarjatu“ „fraków“. Naturalnie że robotnicy przywiązani są do P. P. S. i „trzy literki“, jak się niektórzy wyrażają, mają magiczny wpływ na masy robotnicze.

N. Z. R. ze względu na środowisko robotnicze i podłoże rewolucyjne w przeciwieństwie do Warszawy, gdzie przeważa drobnomieszczaństwo i dawni rozbitkowie z L. P. P., ma u nas fizjognomję radykalno społeczną i ze względu na swoją liczebność i siłę w Łodzi wywiera swój wpływ na całe Królestwo.

Mówią o przekształceniu N. Z. R. na organizację Narodowo-Socjalistyczną.

Wielu wybitnych N. Z. Rowców twierdzi, że dąży do przekształcenia dzisiejszego ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny za pomocą Sejmu i drogi pokojowej.

Przeciwnikami tego rozwiązania jest zarząd w Warszawie i opiekunowie N. Z. R. z L. P. P. i innych aktywistycznych ugrupowań, które hurmem pchają się do N. Z. R., chcąc przekształcić te organizacje na drobnomieszczaństwo narodowo-liberalne. P. P. S. w Łodzi jest siłą, która w ostatnich wyborach do Rady miejskiej zdobyła największą ilość głosów: 41.000.

Posiadamy własne kooperatywy, piekarnie, czytelnie, herbaciarnie i Towarzystwo oświatowe. Chcemy za pomocą tych instytucyj przygotować klasę robotniczą, kroczącą pod naszym sztandarem, do wielkich zadań dziejowych, wypływających z zasad socjalizmu.

Brać sprawy gospodarcze w dłonie robotnicze, udoskonalać się duchowo i umysłowo, prowadzić jednocześnie wytężoną akcję polityczną — oto nasze najbliższe zadania.

W Radzie miejskiej pragniemy, jako najliczniejsza frakcja, mieć swego prezydenta, jak również stosowną ilość ławników. Socjalizacja społeczeństwa musi się zacząć od miast, które będą promieniowały na kraj cały.

Na przeszkodzie do urzeczywistnienia tych zadań stoi wadliwy system podatkowy, który cały ciężar wydatków zwalał na barki klasy robotniczej w postaci podatków konsumcyjnych. Winniśmy przez reformę systemu podatkowego oprzeć dochody miasta na zdrowych podstawach. Z wiarą w przyszłość Polski robotniczo - chłopskiej przystępujemy do mozolnej pracy, w nadziei, że prawda zwycięży kłamstwo, a wolność i dobrobyt reakcję i nędzę.

Jan.

Kronika.

Z ministerjum sztuki i kultury.

(g) Przedsiębiorąc regestrację instytucyj artystycznych byłych trzech zaborów w celu poznania ich zadań, działalności i potrzeb gwoli otoczeniu ich skuteczną opieką, Ministerjum prosi wszystkie stowarzyszenia, związki i kluby artystyczne z działu architektury, malarstwa, rzeźby, archeologji, krajoznawstwa, przemysłu artystycznego, muzeologji, opieki nad zabytkami, towarzystwa dramatyczne, towarzystwa i instytucje muzyczne wszelkiego rodzaju, — o nadesłanie statutów i sprawozdań za ostatnie lata, pod adresem ministerjum, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37.

Minister (—) **Z. Przesmycki.**

Posady.

Wydział prasowy M. S. W. komunikuje: Wobec tego, że wszystkie posady w ministerjum spraw wewnętrznych oraz w podległych mu urzędach na prowincji są obsadzone i że ministerjum posiada prócz tego kilka tysięcy zaregestrowanych ofert, nowe podania o posady narazie przyjmowane nie będą. W razie nadesłania podania po dniu dzisiejszego ogłoszenia, oferta pozostanie bez rozpatrzenia, ewentualna zaś reklamacja bez odpowiedzi.

Za ministra spraw wewnętrznych
Józef Bek.

W sprawie pism ludowych niedoręczanych prenumeratorom.

Do ministerjum poczt i telegrafów wpłynęły zażalenia, że dzienniki ludowe nie dochodzą do rąk prenumeratorów z powodu niedość ścisłego stosowania przepisów wykonawczych przez organa pocztowe.

Ministerjum poczt i telegrafów poleciło sprawę zbadać niezwłocznie i wydało odpowiednie zarządzenia, przyczem wyraża nadzieję, że pracownicy pocztowi będą szanowali zarówno własność jak i prawa współobywateli.

Ze Zrzeszenia Nauczycielstwa.

W niedzielę dn. 16 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu Zrzeszenia, ul. Marszałkowska 123, odbędzie się posiedzenie sekcji wychowawczej, na którym p. S. Kisielewska wygłosi odczyt p. t. „Jak wprowadziłam w szkole samorząd“.

W siedzibie Towarzystwa Prawniczego (Kredytowa 3) o godz. 8 wiecz. w dniu 15 marca r. b. (sobota) odbędzie się referat p. Romana Kuratow-Kuratowskiego: „Oprawa posagu i wiana w dawnem prawie Polskiem“.

(g) Z ministerjum W. R. i O. P. Z powodu choroby ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. d-ra Jana Łukasiewicza czynności ministra zastępczo pełni podsekretarz stanu prof. dr. Bronisław Dembiński. Godziny przyjęć dla stron pozostają bez zmiany, wtorki i piątki, godz. 8½—10½ rano.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4.

Dziś o godz. 7 wiecz. szósty odczyt prof. Stanisława Noakowskiego na temat „Odrodzenie we Włoszech“ (dla nauczycieli rysunków).

Odczyt W. Koszutskiego. W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście nr. 66, p. Witold Koszutski wygłosi odczyt na temat „Walka ekonomiczno-społeczna doby obecnej“.

Kursy sztuki kinematograficznej otwarto przy ul. Polnej 76. Kierownikami są pp. Rino Lupo i Eugenjusz Modzelewski, którzy jako fachowcy u nas w tej dziedzinie, traktują sprawę poważnie i celowo. Nadto wykłady prowadzą pp. Stanisław Jagmin, Nina Niovila i Marjan Mucha. **Kurs nauki 6-miesięczny ze specjalnem uwzględnieniem praktyki, która trwa 4 miesiące.**

Obrady w żargonie. Wobec uwag prasy żydowskiej, że funkcjonarjusze administracji państwowej niejednokrotnie rozwiązywali zebrania, na których obrady były prowadzone w żargonie, w sferach miarodajnych wyjaśniają, że obradowanie w żargonie nie jest ograniczone żadnymi przepisami prawnymi i że rozwiązywanie wspomnianych zebrań wywoływane było jedynie niestosowaniem się urządzających zebrania do przepisów, normujących sposób zwoływania i prowadzenia zebrań.

(a) **Zamknięcie jadłodajń.** Sekcja tanich kuchni zawiadomiła Magistrat, że z powodu zmniejszania się frekwencji stołowników, oraz w niektórych wypadkach wymówienia przez władze wojskowe lokali, w których mieściły się kuchnie i herbaciarnie, zostają zamknięte następujące tanie kuchnie: przy ul. Marszałkowskiej nr. 25, kuchnia przy tejże ul. nr. 3, stołownicy z tej ostatniej przeniesieni są do stołowni przy ul. Rozbrat nr. 46; jadłodajnia przy ul. Wolskiej, kuchnia przy ul. Mińskiej na Pradze i herbaciarnia przy ul. Ząbkowskiej. Po zamknięciu tej herbaciarni cała Praga pozbawiona została podobnego zakładu i byłoby pożądanem założenie herbaciarni na Pradze w innem miejscu.

(a) **Ręczne przewożenie ciał.** Magistrat uchwalił wymówić Związkowi robotników chrześcijańskich korzystanie nadal z obsługi ręcznej do przewożenia ciał wózkami z d. 26 marca. Do tego czasu uchwalono wypłacać po mk. 15 dziennie dla 16 robotników z obowiązkiem tychże pozostania do dyspozycji Magistratu, zanim nastąpi faktyczne przekazanie cmentarzy warszawskich samodzielnym dozorom.

(a) **Opieka nad żołnierzami.** Opieki okręgowe otrzymały okólnik ministerjalny, że Ministerjum spraw wojskowych wydało ogłoszenie o wypłacaniu zasiłków rodzinom żołnierzy wojska polskiego. Rozporządzenie to dotyczy rodzin żołnierzy, służących obecnie w wojsku polskiem, jako też rodzin żołnierzy zmarłych, poległych i zaginionych. Również rozpoczęto wypłacanie rent inwalidom. Wskutek tego opieką nad rodziną żołnierzy polskich obecnie zajęło się całkowicie państwo i petentów w tych sprawach należy kierować do rządu.

(a) **Kwesta.** Centralna stacja transportowania dla chorych i rannych żołnierzy zwróciła się z podaniem do władz o wydanie pozwolenia na urządzenie kwesty w 20 cukierniach i kinematografach, z której dochód wpłynie na korzyść Centrali.

(a) **Skarga stołowników.** Stołownicy taniej kuchni przy ul. Rozbrat zwrócili się ze skargą na rozpowszechniony handel biletami obiadowemi. Stołownicy podkreślają, że bilety sprzedają osoby, które nie korzystają z obiadów, a otrzymują bilety dzięki protekcji i w ten sposób krzywdzą potrzebujących obiadów oraz instytucje dobroczynne.

(m) **Poród.** Na ul. Sobieskiego nr. 61, na Woli, zachorowała nagle i wkrótce powiła niemowlę kobieta lat 34, którą przewiozło Pogotowie do zakładu położniczego św. Zofji przy ul. Żelaznej 90.

(m) **Zasłabnięcie.** Przy ul. Szerokiej 38, na Pradze, zachorował nagle rolnik, 42-letni Rafał Milke. Lekarz Pogotowia stwierdził krwawe wymioty i przewiózł chorego do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

(m) **Omdlenie.** Na ul. Granicznej straciła nagle przytomność przechodząca służąca, lat 22. Pomocy chorej udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Wypadki kolejowe.** Na stacji Koluszki pod manewrujący parowóz, kierowany przez maszynistę Chodzikiewicza, wraz z pomocnikiem, Rosiakiem i ustawicielem pociągu, Wdowczykiem, przejeżdżający po torze Nr. 1, dostała się stojąca tam w pobliżu

kobieta niewiadomego nazwiska, lat około 30, ciemno-blondynka, która poniosła śmierć na miejscu. Po skonstatowaniu śmierci przez miejscowego lekarza oddziałowego, zwłoki złożono w szopie stacyjnej.

— Na stacji Skierniewice przy wekslowaniu i łączeniu pociągów Nr. Nr. 162 i 362, w składzie którego były wagony z wojskiem, szeregowiec 32 pułku piechoty, 19-letni Stanisław Pieniążek dostał się przez własną nieostrożność pod koła wagonu, które mu zmiażdżyły lewą stopę. Pieniążka, po udzieleniu pomocy przez miejscowego lekarza, przewieziono do szpitala.

Glina zamiast chleba.

Adam Fuks, Tarczyńska 2, przyniósł nam dla pokazu próbę chleba, kupionego w składnicy Pawła Łazowskiego, Daleka 8. Chleb pochodzi z piekarni „Bristol“ Franciszka Ekiel w Ochocie. Chleb przedstawia ciemną masę glinkastą; jest gorzki i kwaśny, tak iż dziecko Fuksa po spożyciu chleba zachorowało.

(m) **Przemytnictwo.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego na dworcu kolei Kowelskiej aresztowali: Borucha Grossmana, Lejbę Fajersznudta, Suchera Bojmana, Chila Melmana i Chunę Cwejg — wszystkich podejrzanych o usiłowanie wywozu na Ukrainę, znalezionych przy nich 27 ubrań dziecinnych, 456 szpulek nici i 2 worków cukru, pończoch i galanterji.

(m) **Nieudana wyprawa złodziejska.** Do składu towarów galanteryjnych S. M. Segała przy ul. Bielańskiej 4, dostali się, za pomocą wyłamania drzwi, niewykryci złodzieje i zapakowali 4 worki towarów, które ukryli w jednej z klatek schodowych, prowadzących do piwnicy. Towar znaleziono i zwrócono właścicielowi.

(m) **Za kradzież drzewa.** Funkcjonarjusze 25 komisarjatu (Nowe Brudno) ujęli Stefana i Bronisława braci Znamierowskich i Wincentego Płoskiego, nieletnich sprawców kradzieży drzewa z posesji magistrackiej, których zwolniono za zobowiązaniem rodziców, a sprawę skierowano do sądu.

(m) **Wykrycie kradzieży.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali Borucha Koguta, Froma Siwka i Joska Wolanowera, od których odebrano część wyrobów żelaznych, pochodzących z kradzieży popełnionej przy ul. Twardej 5, u Herycha, na sumę 15,000 marek.

(m) **Samochody hulają!** Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Polnej dostała się pod samochód wojskowy 10-letnia Zofja Andrzejewska. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs i ogólne potłuczenie i po udzieleniu pomocy pozostawił dziewczynkę na miejscu.

(m) 27 wypaków w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) **Przepuklina.** Na ulicy Twardej nr. 42 zachorował nagle 60-letni Izrael Hermelin. Lekarz Pogotowia stwierdził uwięzioną przepuklinę i przewiózł Hermelina do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Krwotok płucny.** Przy ul. Przejazd nr. 1 kobieta, lat 17, dostała nagle krwotoku płucnego. Pomocy udzielił chorej dyżurny lekarz Pogotowia.

(m) **Przy pracy.** Przy ulicy Ogrodowej nr 32 robotnik, lat 27, zranił się przy pracy w prawą rękę. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

Skradziony koń. Na stacji towarowej kolei Petersburskiej skradziono konia wraz z wozem, należącego do Szyi Flauma, zam. przy ul. Dzielnej nr. 33. Wartość konia i wozu 4,000 marek.

(m) **Zaginieni.** Antoni Piątkowski zawiadomił 10-ty komisarjat, że dn. 12 b. m. o godz. 7 wiecz. przyszedł do mieszkania jego jakiś mężczyzna, ubrany w jesionkę koloru zielonkowatego i wywoławszy 8-letniego syna jego, Zdzisława Dyonizego, zabrał go z sobą, i ten dotychczas nie wrócił. Rysopis: brunet, oczy czarne, nogi poparzone, ubrany w czapkę pluszową, bluzkę i spodnie jasne i buciki czarne.

Zaginieni. Stanisław Olszowski, lat 13, zam. Jerozolimska nr. 84, uczeń szkoły Konopczyńskiego ,wyszedł z domu 12-go b. m. i zaginął. Wzrostu średniego, blondyn, ubrany w palto bronzowe z kołnierzem futrzanym, kurtkę i spodnie szare, czapkę uczniowską.

(m) **Rzeczy do odebrania.** Na ul. Niskiej 71, funkcjonarjusz urzędu śledczego zatrzymał Jankla Cymermana ze sztuką materjału granatowego „Velour“. Ponieważ C. nie umiał określić pochodzenia towaru, przeto złożono go w urzędzie śledczym w pokoju nr. 17 w celu poznawania przez poszkodowanych.

— Podczas rewizji u pasera, Jankla Wysockiego przy ul. Gęsiej 57, znaleziono lornetkę, parę cholewek i 5 sztuk biżuterji złotej, które również są do odebrania w pokoju nr. 17.

Wyjaśnienie w sprawie walki z lichwą i spekulacją.

Celem usunięcia wyłamiających się w praktyce wątpliwości co do stosunku przepisów, zawartych w dekrecie z d. 5 grudnia r. z. do przepisu zawartego w dekrecie z dn. 11 stycznia r. b., ministerjum sprawiedliwości w okólniku do instytucji sądowych wyjaśnia co następuje:

Tak jeden jak i drugi przepis ustawy zawiera postanowienie, mające na celu zorganizowanie walki z lichwą i spekulacją. Przepisy dekretu z 5 grudnia r. z. regulują atoli materję specjalną, a mianowicie dotyczą sztucznego podnoszenia cen na przedmioty codziennej potrzeby i ubikacje mieszkalne, względnie dążenia do nadmiernego podnoszenia cen przez postępki, o których mowa w art. 1 wspom. dekretu.

Natomiast dekret z 11 stycznia r. b. jest normą ogólną — upoważnieniem bardzo szerokim władz administracyjnych co do zwalczania lichwy i spekulacji, niewątpliwie w pierwszej mierze drogą wydawania stosownych zarządzeń natury administracyjnej, egzekutywę dla tych zarządzeń znajdzie władza administracyjna w przepisie art. 2 b. dekretu, o ile z natury rzeczy przestępstwo nie będzie musiało być ostro kwalifikowane w myśl specjalnych postanowień karno-sądowych, a mianowicie przepisów dekretu z 5 grudnia r. z.

W myśl ogólnych zasad interpelacyjnych, dekret z 11 stycznia r. b. nie dotyka mocy obowiązującej dekretu z 5 grudnia r. z. tembardziej, że wychodziłoby to na zmniejszenie karnych represji przez ustawodawcę niewątpliwie niezamierzonych.

Rozpoznawanie tedy przestępstw, o których mowa w dekrecie z 5 grudnia r. z. należy jedynie i wyłącznie do sądów, a stosowanie do takich przestępstw artykułu 2 b. dekretu z 11 stycznia r. b. Nr. 7 Dzien. praw (poz. 109) polegałoby na błędzie prawniczym.

O równoległości dwu obok siebie istniejących władz, rozpatrujących te same przestępstwa w dekrecie z 11 stycznia r. b. mowy niema, zasada taka byłaby sprzeczną z pojęciami o zorganizowaniu kompetencji władz, a praktycznie zupełnie nie do przeprowadzenia, choćby dlatego, że niema żadnych postanowień, coby się miało stać na wypadek kolizji dwukrotnych orzeczeń w tej samej sprawie wbrew zasadzie **ne bis in idem.**

Interpretując tedy dekret z 11 stycznia r. b. należy — wyjaśnia dalej ministerjum — ten jedynie logiczny wniosek wyciągnąć, że kara w art. 2b określona, może być w drodze administracyjnej stosowaną jedynie za przekroczenie rozporządzeń administracyjnych, wydanych celem zwalczania lichwy i spekulacji, o ile nie wchodzi w grę wypadek sądowej represji stosownie do dekretu z 5 grudnia r. z.

Powyższe uwagi i wyjaśnienie — urzędy prokuratorskie mają zużytkować przy stawianiu wniosków w sprawach o lichwę i spekulację.

Głosy czytelników.

Obywatelu Redaktorze!

W czasach gdy prasa paskarska nie zostawia na ludzie robociarzy suchej nitki, za tem większy uważam obowiązek, podać co następuje do wiadomości czytelników „Robotnika“.

Niemal codziennie nabywam potrzebne mi pisma na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej, obok Urzędu Pożyczek Państwowych.

Zakup taki uczyniłem tam w zeszły piątek, zapłaciwszy dziesięciomarkówką. Odbierając resztę, zapomniałem o bilecie pięciomarkowym, co dopiero w ciągu dnia stwierdzić mogłem.

Zgłosiwszy się dziś po odbiór pieniędzy, otrzymałem je niezwłocznie z rąk zacnej kobieciny, utrzymującej tam stragan gazeciarski.

Nie znam nazwiska tej poczciwej towarzyszki, ale po przeczytaniu tych słów kilku, niech przekona się że o jej pięknym czynie nietylko ja zachowuję życzliwą pamięć ale i czytelnicy „Robotnika“ należycie go ocenią.

Szczerze poważający
Jan Proska.

Warszawa, dnia 13 marca 1919 r.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Verdi'ego „Aida“ z pp. Margot-Kaftal, Leską, Dygasem, Ostrowskim i Wierzbickim w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po raz 8-y wesoła komedja Goldoni'ego „Mirandolina“ z Przybyłko-Potocką w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta“ Dunin-Markiewicza. W próbach „Pan poseł“ Fijałkowskiego i „Król Edyp“ Sofoklesa z Węgrzynem w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś po raz 16-ty dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem“ Berra. W próbach „Mąż z grzeczności“ z Fertnerem w roli tytułowej.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“ z Orleńską i Solnickim. w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś po raz 2-gi piękny dramat Rostanda „Orlę“.

Teatr Powszechny. Dziś po raz 1-y „Krzyżacy“, przeróbka z Sienkiewicza.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni-filuci“ Mściwoja.

Miraż. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.